

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

MEJSCOWA w Lwowie	kwartalnie 3 zlr. 75 ct.	miesięcznie 1 zlr. 30 ct.
w Pans. austrjack	4 tal. 80 "	1 tal. 60 "
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 "
• Rzeszy niemieck.	5 "	1 " 20 "
• Szwecji i Danii	6 "	1 " 30 "
• Francji	20 frank.	7 frank.
• Anglii i Belgii	17 "	6 "
• Włoch i Szwajcarii	15 "	5 "
• Turcji i K. Nadd.	12 "	4 "

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 385 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austriackie.
OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drubnym drukiem 6 centów oprócz opłaty stałej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Biuro p. M. Woln tembergera w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.
LISTY wszelkie winny być przesyłane franco. LISTY reklamacyjne nieocenione, nie ulegają frankowaniu. REKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Zamach dyplomatyczny w Kopenhadze.

Nie w Londynie, lecz w Kopenhadze odbył się w ostatnim tygodniu taki zamach dyplomatyczny, który sporowi duńsko-niemieckiemu nadać mógł zupełnie inny zwrot, załatwić spór pokojowo, na korzyść dynastji duńskiej — i na korzyść koalicji środkowej i północnej Europy. Zamach wykonała dyplomacja moskiewska, zapewne w porozumieniu z pruską. Narzędziami tego zamachu byli posłowie duńscy w Petersburgu i Sztokholmie, baron i hrabia Plessenowie, obadwaj Niemcy z Holsztynu, przywiązani do dynastji duńskiej Glücksburgów a przeciwnicy czysto-duńskiej monarchii. Plan cały zamachu opierał się na odłączeniu interesu dynastji duńskiej od interesu duńskiego narodu. Interes dynastji Krystjana IX. miał być popierany i zabezpieczony bez względu, iż na tem ucierpi naród duński. Dynastja miała pozostać przy panowaniu nad Holsztynem i Szlezwikiem, a naród duński miał utracić jedną integralną swą część, miał być rozkawałkowany, Duńczycy w Szlezwiku mieli być wcieleni na zawsze do Rzeszy. Rozbiorem narodu miał król ocalić całość swych praw monarchicznych i dynastycznych. Dynastja jedna pozostałaby, panująca na wyspach duńskich i w Szlezwik-Holsztynie, lecz naród duński pod przewagą żywiołu niemieckiego szedłby ku upadkowi, przestałby prawie istnieć politycznie.

Krystjan IX. jako wielki książę Szlezwik-Holsztynu wszedłby w poczet monarchów niemieckich, a w Danii panowałby podobnie jak dynastja habsburska panowała tyle wieków w Węgrzech. Nie niemiecki Holsztyn byłby przyłączony do Danii, lecz do wielkiego księstwa Szlezwicko-holsztyńskiego byłby przyłączone wyspy duńskie, ażeby z czasem najprzód Jutlandja a potem jedna wyspa po drugiej mogły być wciągnięte pod jedną konstytucję szlezwicko-holsztyńską i wcielenie wreszcie do Rzeszy. A rekojmia tej przewagi żywiołu niemieckiego miało być oddanie Rzeszy, a w szczególności Prusakom, Rendsburga i Kielu na twierdzę i port wojenny związkowy.

Wedle planu tego miała Dania za plecyma konferencji londyńskiej porozumieć się za pośrednictwem Moskwy z Austrią i Prusami i tym sposobem usunąć zupełnie Anglię i Francję od mieszania się w tę sprawę. Równocześnie też gdy te myny podłożono w Kopenhadze, car z ministrem spraw zagranicznych przybył do Berlina i Kissingen. Między 14. a 21. czerwca ważyły się rzeczy w Kopenhadze i w tym samym czasie odbywały się zjazdy w Niemczech.

Zdaje się iż królowa duńska była już dawniej dla tego planu pozyskaną, a w końcu i król przyjmując plan moskiewski chciał ratować swe prawa dynastyczne do Szlezwiku i Holsztynu. Rzecz wyszła na jaw a ministerstwo obecne duńskie nie chciało wykonać zamiaru króla, i podało się do dymisji; wtedy rozpoczęła się burzliwa agitacja w narodzie. Dzienniki duńskie z dnia 16, 17, 18 czerwca żądały wprost usunięcia króla i dynastji Glücksburgskiej, jako zdradzającej naród. Energetyczne rezolucje przesyłano do króla, wypowiadające stanowczo wolę narodu. Król nie znalazł ludzi, którzyby podjęli się utworzenia ministerstwa nowego. Liczył na wojsko, a wyżsi oficerowie byli pierwsi przy podpisywaniu rezolucji antykrólewskich. Jedynie pod opieką obcych wojsk i obcej floty mógłby być wykonany zamach stanu, aby złamać opór narodu i podać rękę Moskwie. Gdy tej opieki nie było, d. 20. czerwca król udał się do rady stanu i tam cofnął się od zamiaru przyjęcia planu moskiewskiego, pogodził z

ministerstwem i wysłał wtedy ostateczne instrukcje pełnomocnikom duńskim w Londynie, wiodące do zerwania konferencji i dalszej wojny

Zapytać się można: jaki cel miała Moskwa, chcąc wykonać taki zamach dyplomatyczny w Kopenhadze?

Najważniejszy był niezawodnie, aby raz na zawsze uniemożliwić unię skandynawską przez połączenie wielkiego księstwa Szlezwik-Holsztynu, należącego do Rzeszy, wiecznymi czasami z Danią. Załogami i okrętami pruskimi w nowym księstwie udziałem panowałyby Prusy nad kanałami, wiodącymi na Bałtyk, a przez Prusy i Moskwa. Koalicja Szwecji i Danii z Anglią i Francją w razie wojny byłaby niepodobna, a flota moskiewska na Bałtyku byłaby bezpieczna. Za Danią i Szwecją musiałaby wejść w system przymerzy moskiewsko-pruskich.

Plan ten, daleko sięgający, rozbił się o opór małego narodu duńskiego.

Przegląd polityczny.

Austria. P. Hlug korespondencji w Wiener Lloydzie, zaden z pesztyńskich więźniów marcowych nie otrzymał dotąd ostatecznego wyroku. Podobno nawet nie ukończono jeszcze śledztwa. Zresztą choćby badania były przeprowadzone, wyroku nie można by się spodziewać prędko, gdyż sprawa aresztowanych jeszcze w lecie r. z. Jamborta i Somoży, jakkolwiek w grudniu jeszcze ukończona, dotychczas nie doczekała się jeszcze wyroku. Z marcowych więźniów puszczono na wolność tylko dwóch: Wojciecha Nemetha i Teodora Spennera, byłych posłów na sejm r. 1861. Nie było powodów do przedzenia śledztwa. Obaj wysiedlieli jednak po trzy miesiące.

Presse wiedeńska stała się teraz całkiem organem rządowym. Dwoch najdatniejszych jej redaktorów, pp. Etienne i Friedlaender, oświadczają w dziennikach wiedeńskich, że wystąpili z redakcji. Na ich miejsce wszedł do składu redakcji Seifert, był współpracownik Donau Ztg., a dotąd umieszczony przy urzędowej Wiener Ztg., tudzież Brill, trudniący się piśmiem korespondencyjnym do dzienników rządowych.

Francja. Powstanie algierskie przychodzi prawie zupełnie. La Presse i Monitor zgadzają się w doniesieniach pod tym względem. W prowincji Oran operacje wojskowe zrobiły szybki postęp. Pokolenia poddały się. Si-Mahomet, naczelnik wybuchłego namasprzód w południowych okolicach powstania, prosił o pardon. Plenioma Flittów po śmierci swego naczelnika oświadczył, iż nie chce dalej wojować. W prowincji Algierze wszystko spokojne. Zniknęły wszelkie symptomy wzburzenia umysłów. Kabylowie jak zwykle przybyli z gór na żniwa. W subdywizji Konstantynie panuje wszędzie spokój, chociaż bliskość powstańców tunetańskich wymaga środków ostrożności.

Wybory do rad jeneralnych, o ile rezultat dotąd wiadomy, wypadły w przemagającej większości w duchu rządowym. Emil Ollivier, wiadomy zbieg ze szeregów opozycji, upadł ze swoją kandydaturą w Tulonie.

Druga seria gości, zaproszonych do Fontainebleau, udaje się tamże dnia 25. bm. i zabawi do dnia 8. lipca. Pośród zaproszonych w tej serii znajdują się książę Metternich, hr. Pourtales, baron Bayens (poseł belgijski) i książę Poniatowski. Hrabstwo Walewscy usprawiedliwił niemożność przybycia słabością. Cesarz był znowu w niebezpieczeństwie życia. Spłoszył się konie i factonu i wyrzucił go, lecz zresztą nie się nie stało, cesarz pieszo wrócił do zamku. Do Fontainebleau przybył także książę Oranii, następca tronu holenderskiego.

Dnia 20. bm. adwokaci Carnot i Corbon stawali przed sądem śledczym, gdzie im oddano papiery, zabrane przy rewizjach. Nazajutrz powołano w tym samym celu adwokatów Garniera Pages, Emanuela Durand, Hierissona i innych. Śledztwo jeszcze nieskończone. Opinion nationale pisze, że nie tylko u adwokatów przetrząsano mieszkania, ale i wielu kupców i rzemieślników paryżkich podpadło temu samemu losowi.

Następujące ciekawe szczegóły o waice amerykańskiego statku „Alabama“ dochodzą z Cherbourg: Kapitan Semmes wyzywany był jeszcze przez „Kearsage“, kiedy stał pod Gibraltarzem jako komendant okrętu „Sumter“, dokąd także przybył „Kearsage“. „Sumter“ był zanadto mały, aby mógł przyjąć walkę i Semmes odpowiedział na wezwanie swego nieprzyjaciela, iż „Sumter“ jest za słabym naprzeciw „Kearsage“, lecz że niebawem zjawia się na innym okręcie i wtedy ma zamiar przyjąć bitwę z kimkolwiek bądź. Istotnie też opuścił Gibraltar i zdołał uknąć przed „Kearsage“. Przy-

był do jakiegoś portu angielskiego, sprzedał „Sumter“ i uzbroid „Alabama“, aby natychmiast znowu wypłynąć na morze. Awantury tego okrętu korsarskiego są dziwne. Właśnie zawiął był do Cherbourg, aby przedsięwziąć niektóre reparacje, gdy w ślad za nim zjawiał się także „Kearsage“. Semmes natychmiast oznajmił komendantowi nieprzyjacielskiemu, iż gotów jest mimo uszkodzonego stanu „Alabama“ wypełnić warunki kartelu wyzywającego. Przyspasabiało tedy wszystko. Jak wiadomo, „Alabama“ rozpoczął walkę, która była nadzwyczaj gorąca. „Kearsage“ uzbrojony był w lepsze działa niż „Alabama“, mając na pokładzie dwa działa 130funtowe, które też rozstrzygły rezultat bitwy, co ze stanowiska marynarki zasługuje na wielką uwagę. Te dwie paszece ogniiste dawały 29 strzałów na godzinę, prawie jeden na 2 minuty. Gdy „Alabama“ po dziesięciu walce mocno był uszkodzony i zwrócił się w stronę południowo zachodnią, puścił się za nim „Kearsage“ w pogoń, dopędził go wnet a nawet wyprzedził, aby mu odciąć drogę, postawił się doń bokiem i wypalił na krótką odległość z dwóch 130funtówek, które też przyparowały o zgubę okrętu „Alabama“, który w pół godziny cały się zanurzył. Liczył 140 ludzi osady. „Kearsage“ zwoił z nich 63, między tymi 15 rannych; dwa okręta francuzkie i jeden angielski uratowały resztę. Kapitan Semmes dostał się na okręt angielski i zostaje obecnie z swym pierwszym porucznikiem w Southampton. Semmes ma lat około 53, siwe włosy, białe wąsy i ogorzałe od wiatru lice. Odnacza się energicznym charakterem. Zapowiedział, iż d. 15. sierpnia wypłynie na morze z nowym „Alabama“. „Kearsage“, przybywszy do portu, wydał swych junców pod rozporządzenie posta amerykańskiego w Paryżu. Ludzie osady „Alabama“ pobierają zold dalej i będą tworzyć załogę nowego korsarza.

Włochy. Z Medjolanu piszą pod d. 20. bm. do Gener. Corr.: „Wczoraj w południe rozpoczęło się do kurka narodowego strzelanie. Książę Humbert pierwszy wstrzelił, lecz nie celnie. Tego rodzaju uroczystości we Włoszech obliczone są na imponujące wiewieranie wpływu na masę ludu. 1200 strzelców pojawiło się dotąd na miejscu; z tych około 400 ludzi jako delegowani od każdego rodzaju broni w armii włoskiej, tylny od gwardji narodowej, około 50 deputowanych od stowarzyszeń strzeleckich w Turynie, Bergamo, Bresej. Como i tp. i blisko 250 Szwajcarów. W Wenecji nie było delegatów, tylko chorągiew wenecka powiewała. Niemców nie było wcale (?) a przynajmniej nie słyszałem o żadnej niemieckiej korporacji strzeleckiej. Bieg wypadków pierwszego dnia strzeleckiego był następujący: Już do dnia cały Medjolan ubarwił się gęsto trójkolorami. Z Ogrodu Ludowego (giardini publici), gdzie burmistrz podejmował strzelców, ruszył cały pochód uporządkowany podług gatunku broni, z generałem Borelli i Szwajcarami na czele, na „piazza d'armi“. Tam przywitała go ustawiona umyślnie bateria wspaniałą salwą. Strzelcy dążąc do strzelnic, w takżanem Pluviale, powitani zostali kilku słowami przez następcę tronu. Wygłoszono przy tej sposobności kilka mów, których główną treścią było, iż uroczystości strzeleckie są weźmem narodowej jedności, i dostarczą materiału do zdobycia Rzymu i Wenecji. W strzelnic, jak już powiedziałem, następcą tronu pierwszy strzelił. W towarzystwie jego spostrzegłem także księcia Amadeusza, który z ministr-m Peruzzi przybył tu wczoraj, tudzież generałów Pinelli, Borelli, Sirtori, Bixio i różne znakomitości Medjolanu. Strzelnica urządzoną jest nader pojedynczo i z dziwną oszczędnością miejsca i ozdobioną chorągiewami i gołdami najznakomitszych miast. Ma 100 okien do strzelania na odległość tylko 150 metrów. Wychowały szkoły karabinierów pilnują markowania. Jak spostrzegłem, wolno strzelcom dawać strzelby do nabijania obcym ludziami. Uroczystość cała trwał będzie ośm dni. Rozdawanie nagród odhędzie się 26. bm. — Wczoraj wieczorem widziałem następcę tronu w cvrku olimpijskim Cenisellogo. Liczne zgromadzone publiczność przyjmowała go moenemii i przeciągłemi oklaskami. Był tam także książę Amadeusz i cała świta, o której powyżej wspominałem.“

Rumunia. Czterdzięci kolonij bołgarskich, położonych w okręgu bołgarskim (za Prutem, oderwanym od Moskwy) wbrało z pomiędzy siebie pełnomocników dla wystawienia adresu do ks. Kuzy. Aby oprócz zaś adres i wrazone w nim uczucia na czymś rzeczysławem, zrobiły to kolonie składkę, zebrały 2,000 dukatów i za pośrednictwem ministerstwa przesyłały je księciu, przekazując, aby za te pieniądze sprawiono dwa działa dzwirowane. Jaki był powód do adresu i do darunku dwóch dział, wyswieca następujący ustęp z adresu:

„Wzniósł i patriotyczny akt sekularyzowania tak zwanych dedykacyjnych klasztorów, zdolen jest odrodzić życie i dobrobyt nie tylko w Rumunii, lecz i w sąsiednich narodach, jezcących pod jarzmem greckiego duchowieństwa. Nadto, abyśmy i my kolonisci mogli być uczestnikami tego nięcennego dobrodziejstwa, W. Mość wzięłaś pod swą opiekę nasze statuta kolonialne i przywileje, i rozpostarłaś swą troskliwość ojeowską nad naszymi braćmi z tamtej strony Dunaju, pozwalając przy-

jąc wielu młodych ludzi na kosztu skarbu do mędyceznego kolegium w Bukareszcie.“

Ustęp ten jest pouczający i świadczy, jak ks. Kuza umie wyzykiwać swojskie żywioły do wywierania wpływu przyciągającego na ziemków rumuńskich po za granicami Rumunii. Z czasem wyjdą na jaw inne jeszcze i bardziej uderzające rezultata, a troskliwość ojeowska, którą obecnie tak uwielbiają Bołgarowie, mogłaby uczynić dalsze postępy w kierunku aneksyjnym.

Moskwa. Ciekawe i ważne bardzo są zmiany, jakie przechodziła polityka moskiewska przy konferencjach. Szczegóły wyszły dopiero teraz na jaw. Przed 27. maja trzymała się Moskwa tak jak Anglia i Francja londyńskiego protokołu. Jeszcze na decydującym posiedzeniu z d. 27. maja oświadczył Brunnow w dłuższej mowie, że pretensje Niemiec, dążące nie tylko do zajęcia Holsztynu ale i Szlezwiku, i do ustanowienia nowej dynastji w tych księstwach, w słuszne zdziwienie wprawiać muszą. Moskwa uznaje tylko Krystjana IX. prawowitym monarchą w Księstwach, on więc tylko posiada prawo rozporządzać Szlezwik-Holsztynem; niemieckie państwa są wprawdzie w faktycznym posiadaniu obu księstw, ale przez to nie zostały one jeszcze ustąpione. W końcu oświadczył pan Brunnow: że jeżeli chodzi o nową dynastję, to występują oprócz naprowadzonych także i inne pretensje, n. p. domu Oldenburgskiego; a Niemcy przecież same uznały przedtem konieczność uregulowania dynastycznych pretensji. Na poufnym posiedzeniu, odbytem 1. b. m., oświadczył znowu p. Brunnow, że car odstępuje swoich pretensji młodszej linii swego domu, a na następnej konferencji zaciągnięto nawet to zrzeczenie się do protokołu w sposób, bardzo przyjazny dla Niemiec. „Car moskiewski — tak opiewa mniej więcej to zrzeczenie się — jest dalekim od tego, aby swemi pretensjami, uzasadnionemi przez protokół warszawski, zwiększał jeszcze bardziej istniejące już trudności; rzekając się zaś tych pretensji na rzecz domu książęcego, stojącego pod zwierzchnictwem Związku niemieckiego, nie staje się car powodem nowych zawiłań, gdyż kwestja cała może być tym sposobem w łonie samego Związku załatwiona.“ Na tem samym posiedzeniu oświadczył się pełnomocnik moskiewski za projektem podziałowym Anglii. Na następny posiedzeniu posunął się Brunnow jeszcze dalej, twierdząc, że interes duński przy ustanowieniu linii granicznej jeszcze nie rozstrzyga i że Szlezwik, miasto niezaprzeczenie niemieckie, nie może zostać przy Danii. Szczegóły te znajdują się w dziennikach niemieckich i mają być autentyczne.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 22. czerwca.

(J) Wszystko zrezygnowane tu jest na wojnę, a nawet umilkły głosy przeciwnie.

Królowa miała w tych dniach ofiarować ministerstwo lordowi Derby, pod warunkiem aby zachował pokój. Na tę propozycję odbyli torysi walną naradę. Zebrało się ich 180 i przeważną większością uchwalili nieprzyjmować pod tym warunkiem ministerstwa, a Palmerstona w wojennej polityce popierać.

Wszystkie dzienniki przemawiają wojennie, ale wątpić można czy nawet w razie zerwania konferencji przyjdzie do wojny odrazu, to jest, czy Anglia weźmie udział. Zdaje się, iż to odbywać się będzie krok za krokiem. Najpierw zerwanie stosunków dyplomatycznych, potem wystanie floty na Bałtyk niby dla obserwowania floty austriacko-pruskiej a w samej rzeczy dla obrony wysp duńskich, aby duńska flota, broniąca ich dotąd, mogła się skoncentrować i walczyć z austriacko-pruską.

Tutaj jako symptom pokojowy, to jest ze strony Anglii, uważają ciągłą bytność eskadry prusko-austriackiej w Cuxhaven. Gdyby się zanosiło na interwencję angielską, eskadra ta wcześniej odplynęłaby do którego z portów neutralnych, holenderskich lub francuzkich. Jeżeli po upływie rozejmu popłynę na północ, znakiem to będzie, że czuje się bezpieczną od floty angielskiej. (Wczorajzy telegram doniósł, iż miała odplynąć ku południowi, ku holenderskim wodom; p. r.)

Dzisiejsza Times głosi, że Austria była zdecydowaną przyjąć wniosek angielski sądu rozjemczego. Daily News zaś pisze: „Nadzieje pokojowe ulatują, a konferencja pracuje nie nad załatwieniem sporu i pokojem, lecz nad sprowadzeniem wojny. Konferencja czyni wojnę coraz więcej nie do uniknienia. Anglia czuje, iż ją w wojnę wciągnęto.“ Globe donosi, że flota otrzymała rozkaz wzięcia zapasu węgla i przygotowania się każdej chwili do odplynięcia.

Paryż 22. czerwca.

(K) Uwaga powszechna zwrócona na konferencję londyńską i zajęcia między ministerstwem a królem w Kopenhadze. Dzisiaj tu nadeszła wiadomość, że król nie mógł utworzyć ministerstwa, któreby przyjęło projekt moskiewski, więc dawne ministerstwo Monrada pozostaje. Wiadomości tej wyczekiwano tu z wytężeniem. Ale pozostanie

Monrada znaczy tyle co dalsza wojna. Z konferencji więc dzisiejszej nie spodziewać się rezultatu.

Dzisiejsza la France radośnie opowiada o odosobnieniu, w którym znajduje się Anglia wobec Europy. Wszystkich państw straciła sympatję, poróżniła się z Prusami, Rzeszą, Austrią, Moskwą. Od Francji podawana sobie rękę kilkakrotnie usuwała ciągle, występując przeciw niej w każdej prawie kwestji.

Pomimo tego odosobnienia panuje tu ciągle przekonanie, że między Anglią i Francją przyjdzie do porozumienia, że skoro Anglia zdecyduje się do wojny, poczyni takie ustępstwa dla Francji, iż przynajmniej będzie możliwe.

Również panuje przekonanie, że Austrija pójdzie z Prusami aż do ostatniej konferencji, a potem cofnie i swe okręta i swe wojska, gdyby przyszło do walki, zostawiając Prusom prowadzenie dalszej wojny w Księstwach.

Przybył tu książę Łabanów ze świty carskiej. Żadnych jednak urzędowych wizyt nie robił. Zajął się więc, iż podróż jego nie ma celu politycznego.

Monitor, La France i inne polurządowe dzienniki artykułami swemi starają się wpłynąć na mniejsze państwa niemieckie, aby w sprawie duńskiej nie brały solidarności z Austrią i Prusami.

Mówią tu o własnoręcznym piśmie cesarza do miuistra spraw zagranicznych, pana Drouin de Lhuys; cesarz ma w tym liście rozwijać myśl swą co do obecnego smutnego stanu wszystkich stosunków międzynarodowych i w końcu zwołanie kongresu uważać za jedyny środek ratunku. List ten ma przeczytać poseł francuski w Londynie na ostatniej, dnia 25. czerwca odbyć się mającej konferencji, gdy już będzie skonstatowanem, że konferencja się rozbiła. Lecz jeżeli w Kissingen lub w Karlsbadzie stanęła koalicja, to byłoby to krok daremny, a jedynie prowadziłby do wdania się Francji w dalszą wojnę.

W piątek przybędzie cesarz do Paryża i odbędzie naradę z ministrami. Zdaje się więc iż dopiero na tej naradzie stanie uchwała, czy Francja po rozbiściu się konferencji ma wystąpić z projektem kongresu.

Drezno 23. czerwca.

(ABC) Dzienniki tutejsze zawsze z równą żywością zajmują się konferencjami duńsko-niemieckimi w Londynie — i nic w tem nie ma dziwnego. Saksonia, zwykle tak spokojna, w sobie tylko zamknięta, dla siebie i przez siebie żyjąca, naraz wyszła z tego swego stanu powszedniego, bo pan Beust, Saksonii dziecko a minister króla saskiego, reprezentuje na konferencjach w Londynie całą Rzeszę niemiecką. Górą więc nasił górą Sasi! — tak myślą, piszą, mówią i śpiewają dziś Sasi, i tak te sprawy wzięli na gorąco do serca, że w ich skromnych dziennikach dowiesz się więcej prawdy i prawdziwszej prawdy, jak we wszystkich urzędowych lub ze źródła samego informowanych dziennikach pruskich, austriackich, moskiewskich, ba nawet francuskich i angielskich. Otóż według tych dzienników saskich, z tej pokojowej konferencji londyńskiej w sprawie duńsko-niemieckiej, nie nie będzie, chyba tylko powszechna wojna europejska. A jak do niej inne światy, z tamtego świata, na przykład z Ameryki północnej, południowej albo z Brazylii i Meksyku wnieszą się z chęcią, bo już Bóg wie, po co i na co dwa amerykańskie okręta potłukły się w oczach Francuzów pod Cherbourgim — to już wtenczas chyba będzie skonczenie obu światów, a raczej całego świata, od tak dawna przez proroków przepowiedziane. Miły Boże! myślą sobie poczciwi Sasi — i wartożo było rodzice się na świat? I totnie poczciwizy to ten naród saski ze swemi politycznemi uwagami, i im bardziej im się przypatruje, tem jasniej widzę, że ojowie nasi mieli rację powołując na króla Sasów, bo jak mówi także przysłowie ruskie: „Za korolą Sisa, było chleba i miasa; — a jak na-tau Pomiatowski, to wso stało po czortowski”. Ale wracając do tych konferencji londyńskich, to do prawdy one, chyba tylko na żart, jak komedja na teatrze zarządzone zostały. W ostatnich dniach ministrowie angielscy, i to naraz w obudwu Izbach zainterpelowani byli o wyjaśnienie, co się dzi-je, czyli jak też stoją nareznie w sprawie duńsko-niemieckiej konferencji londyńskiej? Pytanie, zdaje się było słuszne i na czasie, bo też Anglicy, zdaje się to także, mają prawo wiedzieć, co się u nich dzieje. A jednak ministrowie zamiast odpowiedzi kategorycznej na tak postawione pytanie, w obu Izbach odpowiedzieli sucho, wczlowato i jasno, lecz co zresztą każdy bez nich wiedział: „iż jeżeli pomiędzy Danią a Niemcami kroki nieprzyjacielskie na nowo się rozpoczną, a do cz go (mówiąc nawiasem) bardzo wielkie jest podobieństwo, to nie będzie bynajmniej winą rządu angielskiego, który wszelkich dokładał usiłowań, ażeby powasńionych przeciw jakos pogodzie”. Po takim przywiedzeniu dosłownem słów ministrów Palmerstona i Russella, coż wazemu korespondentowi pozostaje powiedzieć? O! sancta simplicitas. Bądźcie oswiecceni którzy możecie! Wszakże dodać należy, iż ministrowie angielscy przyrzekli złożyc Izbom wszystkie papiery, dotyczące konferencji, toczonej się obecnie w Londynie, zaraz po jej zamknięciu. A więc jak wszystko się zakończy i kurtyna zapadnie, wolno będzie Izbom angielskim rozbiierać, czy sztuka dobrze się odegrała, a jeżeli nie, to powtórzyć na angielskim narodzie staropolskie przysłowie: Mądry Polak po szkodzie.

Co do zjazdu monarchów w letnich kąpielach Kissingen i Karlsbad, letnio jakos ludność tutejsza przypatruje się tym przejazdom, może dlatego że z wielką przeprowadzanym tajemnicą. Drezno jakos szczególnie omijaniem jest tą rzazą. Wszyscy z Petersburga, z Berlina czy Wiednia, wola kółować na Lipsk, Altenburg, Zwickau, Hof i już nie wiem którądy. Jeżeli dzienniki tutejsze dobrze są objaśnione, to król pruski pod nazwiskiem grafa Zollern przejechał przez Lipsk o północy samej, a zaś car moskiewski o g. 2. nadedniem bezimiennie. Obaj inkognito zachowują najzupełniejszą, a to dlatego, aby uniknąć owacji ze strony

ludności tamecznej, której sobie monarchowie nie życzą.

W zakończeniu dodać winniem, iż dzisiejsze ranne depesze telegraficzne ze wszech stron potwierdzają wiadomość, iż Dania otwarcie już na wszystkich punktach przgotowuje się do blokady portów niemieckich, i że wielka rada szwajcarska wydała okólnik do wszystkich kantonów swoich, wzywając je do współdziałania w wspieraniu emigrantów polskich, ostrzegając tych równocześnie, iż jeżeli okazalo się, że pomiędzy nimi są złi lub niemoralni ludzie, tedy takowi natychmiast za granice Szwajcarii wydaleniu zostaną. Okólnik ten, datowany z Berny 8. czerwca 1864 roku, podpisany jest w imieniu rady związkowej szwajcarskiej przez prezydenta Związku, p. dr. J. Dubs, i kanclerza, p. Shies.

Wiedeń 24. czerwca.

(r/) Położenie stało się absolutnie wojennem. Zjazd karlsbadzki wpłynął o tyle na los konferencji, iż sparaliżował ducha zwłoki, której powodu szukać należało od początku w gabinecie wiedeńskim. Dziś jeszcze nie jesteśmy całkiem pewni, czy Austrija po rozwiązaniu konferencji pójdzie dalej z Prusami torem wojennym. Hr. Rechberg długie nad tą materją odbywał narady z Bismarckiem. W obec wypadków, mogących wywołać wojnę europejską, miano rozważać zdrowo, a żali nie byłoby lepiej powściągnąć skrzydła i siedzieć cicho, bez narazania własnych terytorjów. Słychać tedy o pewnych gwarancjach terytorjalnych na wszystkie strony, i dopiero pod takimi warunkami Austrija postanowiłaby nie cofać się od boku Prus. Konferencja karlsbadzka znosiła się nieustannie z wędrownym gabinetem cara w Kissingen.

Sprawdza się tedy, że Karlsbad rozstrzyga kwestję wojny lub pokoju. Najjaśn. Pan nie zbyt często znosił się w Karlsbadzie z królem pruskim. Po największej części przyjmuje deputacje, zwidza zakłady i okolice, robi wycieczki. Lecz natomiast ministrowie pracują wytrwale. Jutro spodziewają się tu powrotu Najj. Pana i hr. Rechberga.

Jen. Langiewicz mimo pogłosek rozpuszczonych, dotąd nie uwolniony. Almassego w Peszcie ma kompromitować jakiś list Koszuta, zarzucający mu opieszałość. Hunyady i Szirmaj, odstawił przed dwoma tygodniami z Orszowy do Piotrowadyny, mają to być tylko ukrywające się pod temi nazwiskami osoby, podejrzane o oszustwa i kradzieże.

Petersburg w początkach czerwca.

Zaraz po zawarciu konwencji prusko-moskiewskiej, mówiono nawet pomiędzy Moskalami, że część Kongresówki odstąpiona zostanie Prusom.

Od pewnego czasu pogłoski te, uporzyciwie powtarzane, połączone zostały z wieścią o zamiarach kompensaty ze strony Moskwy na Wschodzie, za odstąpienie Prusom części Kongresówki. Moskwa, która uważa Polskę za źródło swojej nie-mocy w Europie, chce ją osłabić przez nowy rozbiór, a uwolniony się takim sposobem od kłopotów nad Wisłą, interesa swoje, zagrożone na morzu Bałtykiem przez zmiany jakie wywołuje w państwach przybrzeżnych wojna duńska, pragnie wynagrodzić na Wschodzie. Przewaga na Wschodzie dala by jej przewagę polityczną w Europie, a io te idze teraz Moskwa.

Posłuchajmy co mówią Kątkow w Moskowskich Wiedomostiach, przysposabiając umysły do wypadków, których wkrótce może świadkami będziemy: „Chwile słabości nie przechodzą daremnie. Przebyte niebezpieczeństwo zawsze czegoś warte, po niem zostaje zawsze jakieś minus w sprawach naszych. Jak w życiu pojedynczych osób, tak i w życiu całych społeczeństw, w systemie ciał politycznych. Osłabienie naszej powagi w sprawach europejskich, pociągnęło za sobą smutne wypadki w roku zesłłym, które nie bacząc na dalsze skutki, już wywołały nam nowe trudności w Europie, już grożą nam nowym ciosem, nie dajemy się jeszcze ocenić. Im słabszymi znaleźliśmy siebie, tem silniejszymi poczuli się sąsiedzi nasi. He oni wygrali, tyle przegraliśmy, i tyle wypadnie nam dołożyć starań dla przywrócenia równowagi. Podlegaliśmy najbardziej ubliżającemu postępowaniu: w nasze sprawy bez żadnych ceremonij mieszanoo się, rzucano kości o naszą ziemię, cała Europa powstała przeciw nam, przeciw nam tworzyła się koalicja, byliśmy przymuszeni gotować zbrojny odpór. Jednak wyszliśmy z honorem z tego przykrego położenia, nie daliśmy się podejść, nie zlekliśmy się grozb. odpowiadaliśmy z godnością i energią. Koalicja upadła, niebezpieczeństwo wojny minęło, bunt stłumiony. Daj Boże żeby się to nie skończyło na stłumieniu wypadkowych i czasowych objawów złego, lecz żebyśmy mogli zwyciężyć wewnętrzne zarody naszej słabości, które sięgnęły na nas niebezpieczeństwa. żebyśmy mogli jasno wiedzieć czego nam brak i wskazać niemylną drogę postępowania. Oddaliśmy gróźbę nam niebezpieczeństwo, lecz położenie nasze nie polepszyło się — obecnie jest ono trudniejsze. Nam potrzeba teraz daleko więcej warunków dla zabezpieczenia dalszego rozwoju spraw naszych. Co będzie, to będzie, lecz obecnie już jesteśmy pobici. Wyszliśmy z przykrego położenia, lecz nie tanim kosztem; wyszliśmy z tego położenia, ale nie bez straty. Nasze w Europie osłabienie ma swoje skutki, które się wyraziły w zmianie położenia spraw europejskich, a zmiana ta nie będzie żywiołem siły naszej.

„Jakkolwiek pójdą teraz sprawy nasze, zawsze osłabienie doznane już uwidatniło się faktycznie w nowych, nie bardzo nam wygodnych kombinacjach politycznych. W scisnionem położeniu naszym, wśród zawał, z którymi walczyliśmy, i gróźb nam niebezpieczeństw, musieliśmy dopuścić do, co nie mogłoby mieć miejsca wśród innych okoliczności. Udało się nam wyjść z położenia najniebezpieczniejszego, a druzdy tymczasem odnieśli rzeczywiste korzyści, połączone z odpowiedniami stratami z naszej strony. Słuz-

miłymi powstanie, utrzymaliśmy całość naszych granic i wieszujemy sobie powodzenia, a drugim udało się podnieść interesa swoje polityczne i zająć stanowisko, o jakim pierwiej marzyć nie mogli. Utrzymaliśmy pozycję naszą nad Wisłą, a Niemcy posunęli się za Ejdę. Skandynawskie przymierze stało się możebnem, nasze położenie na Północy mocno zagrożone, nasz wpływ na morzu, tak drogo okupiony, w niebezpieczeństwie. O ile w Niemczech podniósł się duch narodowy, o tyle upadł u nas — czego nie zupełnie przyjemne następstwa dają się spostrzegać wewnątrz kraju.

„Prusy nie brały udziału w zeszlórocznej przeciw nam demonstracji, one jedne w całej Europie były neutralnemi, i to jedynie z powodu, że nie mogły żądać od nas tego, co było bardziej przeciwnem ich interesom niż naszym, one miały pewne powody liczenia na naszą ulgłość. Wygodnem było dla nas nieporozumienie, wynikłe między napadającymi na nas dwoma mocarstwami zachodnimi, lecz korzyść ta była bierna dla nas. Prusom udało się zład wyciągnąć istotną korzyść: stosunki naprężone między Francją i Anglią dały Prusom porę działania, zanim mogło nastąpić porozumienie większych mocarstw w kwestji duńskiej. — Prusy z Austrią zrobiły spółkę, która oddała im w ręce cały prawie juttlandzki półwysp.

„Prawda że i Anglii nieprzyjemnie patrzeć na powodzenie niemieckiego oręza w Danii, lecz jakkolwiek będzie koniec tej sprawy, wszelkie niekorzystne następstwa jej niezem są w porównaniu z rezultatami, osiągniętymi na Wschodzie w podjętej przez nią kwestji polskiej.

„Wszystkie kiedyś zagrożające jej tutaj niebezpieczeństwa minęły. Teraz silniejsza ona więcej niż kiedykolwiek. Co było jeszcze wątpliwem po traktacie paryskim, wszystko to obecnie na Wschodzie zatwierdziło się w najkorzystniejszych dla niej warunkach. Czyimże kosztem wzmożyły się siły naszych rywali? Najwięcej naszym. Straciliśmy część naszej przewagi na Północy, i możemy stracić zupełnie przewagę naszą na Wschodzie. Co my utraciliśmy, uzyskali druzdy. Zmiany w położeniu Europy zasły kosztem naszym.

„Nie wrócimy tego co minęło, lecz terazniejszość i przyszłość są w naszym ręku. Zręczna, mądra i energiczna polityka, może w części zniweczyć niekorzystne wpływy wypadków bieżących i w części odzyskać straty innymi drogami. Upredzając niekorzystne dla nas rezultaty na Północy, dobrze zrobimy, jeżeli wszelkimi siłami będziemy wzmacniać i podnosić przewagę naszą na Południu. Im ona będzie większa, tem silniejsi będziemy i wewnątrz i w Europie. Tym sposobem możemy nie tylko pokryć straty, ale nawet zyskać nowe żywioły siły.

„Nie mówimy tego bynajmniej w widokach zdobyczy, lecz w celu obrony, czyli raczej w celu zupełnego zabezpieczenia się, a będziemy zabezpieczeni, gdy podniesiem przewagę naszą na Południu. Równowaga wielkich państw, teraz widocznie naruszona, byłaby przewrócona, gdyby kwestję polską pozabawiono możności powstawać perjodycznie, a dla dopięcia tego, najwazniejszem jest, żeby Kijów stał się miastem niezaprzeczenie moskiewskiem i otrzymał bardziej niż dotąd przyciągającą siłę stosunkowo do zanieprskich gubernij. Oswobodziliśmy się od niebezpieczeństw, zawartych w sprawie polskiej, moglibyśmy spokojnie patrzeć na dokonane obecnie powiększenie sił i podniesienie ducha w innych wielkich mocarstwach.

„Kwestja równowagi jest zasadniczą kwestją politycznego położenia Europy, obchodzącą nie nas samych tylko. Gdyby nie było wojny krymskiej, Francuzi niebyliby w Sabaudji i Nicei; gdyby nie było powstania polskiego, Austro-Prusacy nie byliby w Jullandji. Nie można pozabawić się nadziei, że Europa, nauczona doświadczeniem, ujrzy nakoniec gróźbę jej niebezpieczeństwo i nie dopuści zaborów Prusom i Związkowi niemieckiemu. Plan przyłączenia Księstw do Prus, widocznie teraz zaniechany, lecz prawdopodobnie południowy Szelwik wypadnie przyłączyć do Holzstynu, i z tych dwóch części utworzyć jedno państwo. Gdyby to nowe państwo weszło w skład Rzeszy niemieckiej, to Niemcy uzyskaliby znaczne powiększenie. Czyż pozwoli na to Europa? Dla uspokojenia wskazują zwykle na obronny charakter Rzeszy, pozbawionej niby środków do napadu. Ależ to uspokojenie nadzwyczaj wątpliwe. Kto zaręczy, że po niej jakim czasie nie zajdą ważne zmiany w łonie Rzeszy? Kto zaręczy, że plan hegemonii pruskiej nie urzeczywistni się? Wtenczas pozycja nad Ejdęra będzie należała do Prus.

Moskwa więc jak widzimy z tego, przez sfery rządowe natchnionego artykułu, uważa równowagę europejską za zwichnioną, siebie za pobitą i wyraźnie wypowiada, że zabezpieczyć się powinna i musi, przez wzmocnienie się na Wschodzie.

Konin 5. czerwca.

Felkersam zdaje się jakoby cierpieł na umysle. Żołnierz, z wydobytym pałaszem stojący przy jego mieszkaniu, odpędza interesentów i spycha ich ze schodów.

Więźniów ścieśnił on jeszcze więcej. Dawniej wolno im było pochwalić Boga pieśnią. Dzisiaj wolno im śpiewać. Za to muzyka w jskowa wygrywa na rynku kozaki moskiewskie, polki i tym podobne rzeczy.

Aresztowany bez żadnego powodu, a słabowitego zdrowia ks. Burzyński, proboszcz z Kuchar, trzymany jest w więzieniu. Ks. proboszcz z Trąbczyną aresztowany został za to, że w czasie mszy św. w niedzielę oddział żandamerji narodowej wszedł do kościoła pomodlić się. Po skonczonem nabożeństwie wyszedł ze wsi.

Księdza Moskale aresztowali i robią mu zarzut: dla czego nie wypędził buntowników z kościoła, dla czego ich nie ujął nie zabił. „Jeżeli zaś nie miałes broni, mówią, to ich zębami zagryźć powiniens”. Komisja śledcza rozpatrzywszy sprawę, uwolnił go kazała, ale Felkersam oparł się temu i postanowił wysłać księdza na Sybir, cze-

mu tylko ciężka choroba więźnia przeszkodziła.

Oficerowie z powodu sceny, jaką miał Neli-dów z Prusakami, są na ostatnie bardzo rozgniewani. Jeden z nich powiada: „Polska będzie, ale Prusacy wrzód dostaną w skórę; „my uż nacza-li jetim padle cam dawał” nahajkoj.“ Chociaz więc posługują się Prusakami i ich rady we wszystkich słuchają, nie lubią ich jednak i pogardliwie wyrażając się o nich, szukają zbliżenia do Polaków.

Wojsko moskiewskie jest u nas zaalarmowane, załogi poruszone, ostrożności niezwykle, podobno zaś dla tego, że pojawił się u nas znaczny oddział kawalerji narodowej, dobrze ubrany i uzbrojony. Za rzec pewną powiadali mi, iż dalej za Kaliszem stoczyli utarczkę z obcezykami i pobili ich; to znou mówiono, iż na granicy Sięradzkiego i Wieluńskiego mieli drugą potyczkę pomyślną, lecz szczegółów nie znam. Straż graniczna jest w strachu, warty powiększone przy szlabanach. wojskowe patrole i kolumny wojska wychodzą na obławy, lecz dotąd nie spotkali się z powstańcami; tylko miejsca, gdzie popasali, pokazywano im.

Ziemie polskie.

Warszawa. W pismach, nawet na żoldzie moskiewskim zostających, jak Ostsee Zeitung jawią się uparcie pogłoski o powrocie Wielopolskiego na jego dawną posadę w Kongresówce, i że powrót ten nastąpi z skonczonem się pory kapielowej. Inne wiadomości, i to z źródeł, które często wiele rzeczy prawdziwych doniosły naprzód, nim kancelarja moskiewskie publicznie je ogłosiły, donoszą, że car zamysła w obecnej wycieczce swojej do Niemiec nakłonić monarchów Prus i Austrii, aby mu ustąpiły niektóre części ziem polskich, by z tych i z Kongresówki utworzyć wieckrólestwo Polskie; wicekrólem byłby w. ks. Konstanty, ale pod warunkiem, żeby godność ta była dzie dziczna w jego linii.

Donoszący tę nowinę korespondent Narodnich Listów z Petersburga d. 18 b. m. podaje ją jednak jako daleką od prawdopodobienstwa. (Być może iż myśł taka krąży w kołach ks. Suwarowa; godnem wszakże uwagi na każdy sposób jest to, że Konstanty bawi teraz wraz z carem w Niemczech, a mianowicie z Najj. Panem, cesarzem Austrii w bardzo przyjacielskim zostawał stosunkach.) Korespondent dodaje: „Nie dotykałbym tej wieści, gdyby nie pochodziła od osób ważnych. Co do mnie jednak wątplię bardzo, aby w czasie obecnym odważyla się Moskwa na krok podobny. Reformy, jakie rząd moskiewski obecnie zaprowadza w Polsce, dają do tego aby tam obok polskiego rozparł się a nawet wrugował go żywioł moskiewski. Powołanie Konstantego do Królestwa jako rządcy, pod jakimkolwiek tytułem, pociągnęłyby za sobą nieodwzownie i Wielopolskich na ich dawne stanowisko. A tu reforma włoscianska, będąca już na ukonczeniu, dalej reforma publicznego wychowania, rychle wprowadzić się mająca, a wreszcie reforma duchownictwa, która co najrychlej przyjdzie na porządek dzienny — wszystkie one mają na celu, wyrzucić z gruntu i wykorzenić zasady i plany pana margrabiego. Jest i bardzo prawdopodobnem, że car Aleksander zamysła raznawazsze skonczyć już z tą wieczną kwestją polską i w tym celu rozmówić się jedynie z mocarstwami rozbiorowemi, t. j. Prusami i Austrią. Ale treść tych rozmów i umów jest dotąd zupełną tajemnicą.“

Pólurządowe dzienniki moskiewskie nie tylko upewniają, że rząd petersburgski obsadzać będzie wyższe posady administracyjne w Królestwie wyłącznie Moskalami, ale i niższe przeważnie, przypisć bowiem do nich takich jedynie Polaków, którym bezwzględnie zaufać może. Tłumaczy oni to nawnie względami na powinność utrzymania całości monarchii moskiewskiej.

„Brak pieniędzy, pisze dalej Pos. Z. w korespondencji od granicy polskiej d. 22. bm., przechodzi wszelkie wyobrażenia. Trudno dziś handlowi wracać do dzikiego stanu natury, tj. do handlu zamiennego; trzeba mieć koniecznie jakąś monetę, więc kupcy, mimo surowego zakazu, zmuszeni są wydawać rodzaj banknotów na kilka kopiejek. Niechętnie wprawdzie, ale muszą mieszkańcy przyjmować te znaczki pieniężne.“

Ludzie, którzy koniecznie w Bergu i Milutynie upatrują dwie walczące z sobą potęgi, każą się obu tym władzcom Kongresówki ścierać nawet w sprawie z niesienia i klasztorów w Królestwie. Sprawa ta, jak donoszą, jeszcze nie dojrzała do rozstrzygnięcia. W sekretarjacie stanu dla królestwa Polskiego (w Peterburgu) i w ogóle w sferach, które czuwają nad rządami w Kongresówce, obrady ciągle toczą się nad tą sprawą, a w tych obradach stoją naprzeciw siebie dwa zdania, Milutyna i Berga. Milutyn, który pierwszy tę sprawę poruszył, żąda zupelnego znie-sienia klasztorów w Polsce i zabrania majątków klasztornych na rzecz skarbu. Berg obawia się tak radykalnego postępowania, chce on klasztorzy zostawić, ale majątki zabrać, a zakonnikom płacić pensję. Ponieważ trudno, aby oba stronictwa, Milutyna i Berga, się pogodziły, rozstrzygnie więc sam car. Tak donosi moskiewska pruska Ostsee Ztg. pod dniem 21. bm.

Chociaz powstanie, jak mowi podziękowa.

nie carskie Bergowi i jego armii, w Kongresówce przytłumione, jednak załogi moskiewskie po miastach i miasteczkach pozostaną w tej samej sile co przed kilkoma miesiącami. „Bo chociaż powstanie, piszą wspomniane organa moskiewsko-pruskie, uważać można za słuszone, to długo jeszcze potrwa, nim za pokojem zewnętrzny wróci wewnętrzny, mianowicie w czasie kiedy sposób rozwiązania kwestji włoskiej tak niezmierne zamieszanie i gwałty wywołał. Wiadome nam mnióstwo wypadków, mianowicie z graniczących z Prusami okolic, że pretensje włoskiej do byłych panów wszelkie przechodzą pojacie, a nawet wpływ duchowienstwa okazuje się bezwładnym.“

W korespondencji zaś, umieszczonych w *Czasie* z dnia wczorajszego, czytamy o sąsiedzkich stosunkach włosian do panów:

„Od dni kilku jestem w domu Bogu dzięki. Burza na pozór minęła; kłóż powie, jak długo skutki jej czuć się dadzą? Człedzi i chłopcy przyjeżdżają tak serdecznie, że się bez rozczulenia nie obezdo. Powtarzam sobie w smutkiem: cóżby to uczynić się dalo z ludem, który się w dobrych swych skłonnościach nie zmienia pomimo tego co się dzieje, pomimo usiłowań, aby go zepsuć, skrzywić jego pojęcia, rozmanić uczucia!...“

„Stan rzeczy jaki zastałem, to prawdziwa wieża babilońska. Jesteśmy na łasce urzędników; spokój nasz zależy jedynie od ich indywidualności. Jeżeli są uczciwi, to można żyć jako tako; jeżeli chcą szkanować, mają wszelką do tego swobodę. Nie ma zwierzchności, do której apelować można. Nie ma nic pewnego, nie stajemy w tej chwili; grunt pod nogami się chwieje. Jedyny ratunek w cierpliwości i silnej woli, która niczem nie powinna dać się zniechęcić. Wszak Bóg każdemu wyznaczył ojczyznę; jednemu płynie ona mlekiem i miodem, drugiemu krwią i łzami, przyjąć ją więc należy jaką dał, jaka jest. Żadna ofiara, żadne trudy odrzucać nie powinny; trzeba się napowrót włożyć do pracy, i starać się pełnić powinność, jakiegokolwiek stawiają jej zapory. Są wielkie i ciągłe — codzienne, o tem przekonac się już mogłem. Nużące to życie na wsi; drzwi nie zamykają się od rana do wieczora; jednej godziny dla siebie znaleźć w dzień niepodobna, a bezustannie to samo zatrudnienie, któremu nie ma końca i być nie może, skoro codziennie nowe wyobrażenia, jedne przewrotniejze od drugich, kładą w głowę biednym naszym włosianom. Cóż robić! a przecież jest wielka w tem pociecha, że przychodzą, pytają się, radzą — bo zawsze w tem leży otucha, że rozbratu z sąsiadami nie ma, że z pomocą Bożą wykonanie będzie można trudny i mozolny, ale nieobdobywalny obowiązek.“

„Byłem w szpitalu, który jak wiecie mam u siebie. Jeszcze w nim pełno rannych. Nieszczęśliwi, skoro tylko do zdrowia przychodzą, odwożą ich do... a z tamąd na Syberję wysyłają. W sali gdzie leżą, strzągają ich kozaicy, a nie potrzebują wam mówić, jakiego doznają wrażenia gdy po raz pierwszy ujrzą tych niemocą jeszcze złożonych młodzieńców, a już z góry na wygnanie skazanych... Cóż to za bolesne chwile, a tem boleśniejsze, że wszelkie starania w tej mierze bezowocne!...“

Poznań. W sprawie procesu uwiezonych w Berlinie Polaków podają z Berlina d. 19. bm. następujące bliższe szczegóły: „W obecnym procesie przeciwko naszym więźniom stanu w skutek odmiennego dziś prawodawstwa w procedurze kryminalnej, nie wręczono oskarżonym aktu oskarżenia, jak się to działo roku 1847, ale tylko wszystkim wobec całą skargę, a następnie każdemu z osobna część jego osoby dotyczącą przeczytano. Takie obciążenie z aktem oskarżenia dużo czasu zajęło, a jeżeli dotychczas tej czynności nie ukończono zupełnie, jest ona niezawodnie na samym schyłku. Ze taka manipulacja przy obszernym wyrozie aktu oskarżenia, dla obciążonego jest bardzo niedogodna, najmniejszej nie ulega wątpliwości. Niepodobna mu pamiętać wszystkiego co do słowa, punktu po punkcie zarzuty rozbrać, zestawić je z innymi, u innych przystoconomi, i stosowne obmyśleć środki obrony. Teraz więc dopiero konferencje z adwokatami rozpocząć się mogą i już się też rozpoczęły. Zdarzyło mi się przejrzeć publicznie wydrukowane dzieło aktu oskarżenia. Jestto ogromny, gruby tom in folio, zawierający ze wszystkim 529 stronnic; w tych stron 19 rzymskimi liczbami oznaczonych. Sama ogólna część 72 stronnie obejmuje; reszta zaś wypełniona szczegółowymi skargami przeciwko każdemu z osobna oskarżonym. Oskarżonych, objętych aktem oskarżenia, jest w okrągłej liczbie 150; z tych 22 uszło i wyciekają w obczyźnie rezultatu losu swych towarzyszy niedoli zamkniętych. Cały ten porzec oskarżonych na trzy kategorie jest podzielony: 1) oskarżeni o zbrodnię zdrady kraju, 2) o udział w tej zbrodni, 3) o czynny przygotowanie do niej. Do pierwszej kategorii należy 103, do drugiej 36, do trzeciej 11. Świadków aktu oskarżenia przeciw obciążowanym wylicza 255, którzy na czas procesu zjadają się do Berlina z różnych krańców Prus. Z walemi wyjątkami już dotychczas obciążowani mają swych obrońców, których liczba dotąd wynosi około 12.“

„Prawo przepisuje wyznaczenie z urzędu każdemu obciążowanemu obrońcy, tak zwanego oficjalnego mandatariusza, kto sobie na własny koszt obrońcy nie wybierze. Jeżeli w ogóle kiedykolwiek różnica zachodzić może pomiędzy obroną, narzuconą z urzędu i z konieczności wyznaczoną, a obroną, przez obciążowanego obmyśloną: to w obecnym procesie, gdzie chodzi o pewną solidarność, o pewną jednolitość obrony, która w pewnym kierunku dążyć winna, aby nie sparaliżować reszły, względ ten bardzo jest ważny. To też postarano się o to, że żaden z obciążowanych nie będzie, że tak powiem, po zaciągu bronionym, i rolę z młemi wyjątkami już rozbraja. Co się tyczy samego aktu oskarżenia, niezawodnie dla wielu bardzo było pożądaną rzeczą coś bliższego się dowiedzieć; jednakże niepodobna mi zaspokoić tej zresztą godziwej ciekawości, a to głównie z powodu, że prawa prasowe wyraźnie za-

braniają przed samym procesem ogłaszania drukiem sprawy samej. Nie wolno publiczności wejrzeć za kulisy i przypatrzeć się szczegółowemu przyborom; tylko jej wolno po podniesieniu zaślony być widzem samej akcji. Uwzględniwszy wszystko w procesie samym, sądzę, że się niebardzo pomylę w przypuszczeniu, że przynajmniej do końca sierpnia proces potrwa, a daj Boże, aby rezultat pomyślny był dla naszych więźni stanu. Lubo zdanie adwokatów pomyślny wróży koniec, jednakże o rezultacie przesądzać nie można, zważywszy na znane prawidło: *bella fortuna anceps*. Jak w każdym procesie tak mianowicie w tym zależy od bardzo wielu okoliczności ważniejszych i drobniejszych.“

Kronika.

Zniszczenia, jakie w ciągu dni ostatnich zrzędziły w różnych stronach Galicji burze i ulewę, okazały dostatecznie, jak gwałtowną i konieczną jest potrzeba regulowania biegu rzek w naszym kraju. Życzyć by tedy należało, aby gminy wiejskie zajęły się sprawą tą energiczniej jak dotąd. Rzeka Biała, pod Bochnią, wystąpiła z koryta, Wisła wezbrała, a Dunajec wyrządził pod Bogumilowicami w budowie mostu pod kolej ogromne szkody. W okolicy Rzeszowa porzywała wezbrana woda mosty prawie ze wszystkich rzek pomniejszych. Między stacjami Medyka i Mościska usunęła się w skutek burzy tama żelazna na pięć sążni w ziemię, i tylko energicznemu wdzianiu się inspektora kolei udało się zapobiedz groźącemu niebezpieczeństwu o tyle, iż pociągi mogą stacją tą przechodzić bez wszelkiej przeszkody.

Oberwanie się chmury. W nocy z 19. na 20. bm. nawidziła miasteczko Mikolajów, w obwodzie stryjskim, i okolicę jego powtórnie straszna burza, połączona z urwanieniem się chmury. Woda wdzierała się do kilku domów tak gwałtownie, że mieszkańcy musieli schronić się do wyżej położonych domów: bydło uratowano wypędzeniem ze stajen; pola, uprawione częściowo po ostatnim orkanie, zostały powtórnie spustoszone, a niektóre grunta stały się przez zamulenie piaskiem na lat kilka nieprzydatnymi do uprawy. Także zabudowanie urzędu powiatowego i szkoła na przedmieściu Zawala zostały powtórnie uszkodzone wodą, która dochodziła tu do wysokości 3 stóp.

Podobnej klęski doznało także miasto Śniatyn, w obwodzie kolomyjskim, i okolice jego na dniu 17. b. m. Między 1. i 2. godziną w południe nadciągnęła straszna burza z gradem, który wybił kilka tysięcy szyb; z kościółka rz. kat. zerwała burza dach blaszany do połowy, uszkodziła kilka domów, połamała drzewa lub powyrwała z korzeniami, poniszczyła sady i ogrody warzywne. Także kolonia Augustdorf, wieś Mikuliniec i folwark, należący do Zaluca, ucierpiali mocno od burzy i gradu.

Skutki ulewy. Z Delatyna donoszą, że ulewa d. 19. b. m. zalała całą tamtejszą dolinę Prutu, porzywała kilka mostów i w wielu miejscach uszkodziła gościniec. Ile osób w tem nieszczęściu zginęło, nie wiadomo jeszcze; pewna tylko, że chłopiec jeden szwajski porwany został wraz z stajnią, w której go burza spiętego zastała. W Łuku, gdzie właściwie było oberwanie chmury, miało kilkoro dzieci potonąć w chałupach, które woda zabrała, bliższe szczegóły jeszcze nie wiadome. Ogólna szkoda dziś jeszcze nie da się ocenić, wynosi jednak do 70.000 złr. wal. austr.

Z Budzanowa (w Czortkowskim) d. 24. czerwca. Od tygodnia miewaliśmy codziennie ulewne deszcze, które robiły znaczne szkody w polu, a na d. 23. bm. nad wieczorem spadła tak gwałtowna tuża, że niesłychane porobiła szkody w polu, bo po polach niższego położenia powymulała i poznosiła całkiem zasiewy, groble i mosty powyrwała, mury nad wodą stojące pozabierała, młyny poniszczyła i inne znaczne porobiła szkody. Podczas ulewy rzucano także i drobnym gradem, lecz ten niebył w naszych stronach tak dalece szkodliwy. W sąsiednich zaś obwodach spadły wielkie grady, które porobiły wielkie szkody w zbożu.

Dnia 16. b. m. odbyła się w sądzie karnym w Chelmie ostateczna rozprawa w procesie byłych uczniów gimnazjum chelmińskiego, Konstantego Łuczko-wskiego z Sadłogoszcy (w obwodzie szubińskim) i Franciszka Borkowskiego z Chelma, oskarżonych o należenie do stowarzyszenia tajnego gimnazjalistów. Przed sądem stanął tylko Borkowski osobicie, nieobecny zaś Łuczkowski uchwalono na wniosek prokuratorji państwa sądzić zaocznie (in contumaciam). Zaskarżenie opierało się na §. 98 kodeksu karnego pruskiego, według którego każde tajne stowarzyszenie, posiadające statuta i ukrywające się przed władzami, jest karygodnem. Obciążony Borkowski sam się bronił. Nie zaprzeczał on bynajmniej, że był członkiem tego stowarzyszenia, twierdził wszakże, że zamiarem tego stowarzyszenia było tacić się przed dyrektorem, lecz nie przed władzami, — a to z tego powodu, że dyrektor nie byłby zezwolił na odbywanie posiedzeń. A ponieważ dyrektor gimnazjalny nie może być uważany za władzę rządową, więc też i §. 98 kod. k. nie może być w powyższym procesie zastosowany. W myśli tej obrony zrobił obciążowany wniosek na uwolnienie go. Trybunał wszakże nie zgadzał się z temi wywodami obciążowanego, i skazał stosownie do wniosku prokuratorji nieobecnego Łuczko-wskiego, który przez czas dłuższy stał na czele tego stowarzyszenia, na 4 tygodnie, Borkowskiego zaś jako zwykłego członka na 3 dni więzienia. W powodach do powyższego wyroku wykazuje sąd obszernie, iż dyrektor gimnazjalny jest urzędnikiem rządowym i jako taki reprezentuje władzę rządową.

Lwów dnia 25. czerwca. (Zbrodnia morderstwa. Dokończenie). O godzinie 10tej rano zebrał się sąd. Zastępca prokuratora udowodniał winę zgodnością rezultatu obdukcji sądowo-lekarskich z zeznaniami świadków i oskarżonych w pierwszym śledztwie. A chociaż Hryc Jaremus co do współdziałania synów w morderstwie pierwotnie swe zeznanie cofnął, a Iwaś Jaremus zupełnie swoje przyznanie uważył za winę w ostatecznej rozprawie odwołał, prokurator uważał pierwsze wyznania obudwu za jedynie prawdziwe, winę więc za prawnie udowodnioną, i wniosł ażeby sąd dwóch pierwszych t. j. ojca i starszego syna, Iwasia, skazał na śmierć a młodszego, Mikolaję, uwolnił od winy dla braku dowodów.

Na to dr. Natkes obrońca Hrycia i Iwana Jaremusów przemówił mniej więcej w następujące słowa: „W obec tak jasných dowodów winy, które przedłożył p. prokurator, nie chcę się zapuszczać w jurydyczne wybiegi. Polecam jednakże oskarżonych łaskawości sądu, a to z tego

powodu, że w Hryciu Jaremusie nie wygasły jeszcze uczucia ludzkie, a za Iwanem przemawia jego wiek młody i ta okoliczność, iż popełnił zbrodnię za pobudką ojca. Narzeczenie odzywam się do was nieszczęśliwi, którzyście zgrzeszyli przeciw Bogu i najświętszym uczuciom związku krwi, ażebyście błagali o łaskę sądu.“

Dr. Hoffmann, obrońca Mikolaję Jaremusę, poparł wniosek prokuratora i osłabił niektóre przemawiające przeciw Mikolajowi okoliczności.

Przydujący zapytał zaskarżonych czy niemają powiedzieć czego jeszcze na swoją obronę. Hryc Jaremus tłumaczył, iż był ciągle z swoim bratem w kłótni, do której zwykle brat dawał powód. Dla tego też on, znużony temi kłótniami i z desperacji, postanowił swemu bratu śmierć zadać. Iwaś twierdził, iż stryj był bardzo dobrym człowiekiem, z nim w zgodzie żył i że go nie zamordował. Mikolaj chwalił nieboszczyka stryję, że był dobrym i spokojnym człowiekiem a on nie miał do niego żadnej urazy.

Sędziowie potem udali się do osobnej sali na ustęp a po jednogodzinnej naradzie powrócili do izby sądowej ogłosił przydujący na Hrycia Jaremusę i syna jego Iwana wyrok śmierci, Mikolaję Jaremusę zaś uwolnił dla braku dowodów.

Przydujący p. Boroński wyluszczył następnie jasno i dokładnie motywy wyroku i udowodnił, iż czyn zbrodni co do Hrycia i Iwana Jaremusów nie podpada najmniejszej wątpliwości.

Oskarżeni podczas rozprawy i ogłoszenia wyroku zachowywali się dosyć spokojnie i zdaje się iż wyroku nie zrozumieli. Dopiero gdy im przydujący p. Boroński powtórnie powiedział, iż Hryc i Iwan Jaremusy są na śmierć skazani a Mikolaj uwolniony z braku dowodów, przeraził się nadzwyczajnie Iwaś Jaremus i począł płakać i zawodzić; ojciec jego Hryc nie ukazał żadnego wzruszenia, uspokajał tylko rozpaczającego Iwasia słowami: „Cyt, cyt, tycho, uspokój się, może mne samoho powisiał.“

Skazani na śmierć Hryc i Iwan zapowiedzieli rekurs, Mikolaj przyjął wyrok.

Ostatnie wiadomości.

Hamburg, 24. czerwca. *Berlingske Tidende* potwierdza doniesienie londyńskie, iż francuski pełnomocnik, książę Latour d'Auvergne, w urzędowy sposób przedstawił potrzebę kongresu i zawiadomił iż Prusy i Moskwa przystały na kongres.

Wszystkie wiadomości o stanie kwestji duńskiej potwierdzają prawdopodobieństwo wznowienia kroków wojennych. Telegraficzna depesza z Londynu donosi, że lord Russel uczynił w tym sensie już oświadczenie na posiedzeniu Izby wyższej a równocześnie przyrzekł gabinet, iż przed Izbą akta, odnoszące się do konferencji. Z tej obietnicy angielskiego ministerstwa można wnioskować, że posiedzenie konferencyjne, które się miało odbyć wczoraj, jest już ostatnim, gdyż inaczej stósownie do zobowiązania się samych członków konferencyjnych narady ich zostałyby pokryte tajemnicą. Sobotnie posiedzenie miało tedy zapewne na celu formalne zakończenie obrad. W jaki sposób gabinet angielski przyjmie tę dyplomatyczną klęskę, dotąd wiadomo. *Times* pisze: „Widąc z mowy czyli raczej z milczenia naszych ministrów, że przejęci są głęboko grozą obecnej sytuacji i przyszli do przekonania, iż tylko wtedy zdolają się utrzymać przy sterze, jeżeli uczynią zadość naruszonej godności Anglii.“ Z tych słów organu City angielskiej dorozumiewać się można dwóch następstw: albo ustąpienie dotychczasowego gabinetu, albo zapowiedzianej wielkiej demonstracji morskiej.

Austria i Prusy usiłują wciągnąć Rzeszę w wojnę duńską. Austria ma to klasz jako warunek swego współdziałania. Z drugiej strony Francja usiłuje mniejsze państwa niemieckie odwieść od przymierza prusko-austriackiego. Która strona zwycięży? Nam się zdaje że Rzesza pójdzie za Austrią i Prusami.

Ministerjalne wiedeńskie dzienniki, a mianowicie *Botschafter* i *Oesterreichische Zeitung*, jako sposób wciągnięcia Rzeszy podają aby z upływem rozejmu natychmiast Augustenburg ogłosił księciem Szlezwik-Holsztynu, przyjąć go do Związku, utworzyć administrację i wojsko dla niego. W ten sposób Rzesza musiałaby w obronie jego panowania i terytorjum chwycić za oręż. Ale dotąd mają się Prusy opierać przyznaniu Księstwa Augustenburgowi. Nieporozumieniem z tego względu między Bismarkiem a Rechbergiem dotyka *Botschafter*. Lecz zapewne te nieporozumienia usunięto na zjeździe w Karlsbadzie, gdzie także miała zapasę uchwała, komu przypisać ma, czy Austrii czy Prusom, naczelnictwo wojenne w dalszej wojnie. Zdaje się iż Austria żądała jej dla siebie.

Co *Vaterland* i inne dzienniki wied. piszą o układach Moskwy z Anglią, aby uregulować stosunki w Kopenhadze, wzięć w opiekę króla i powrócić do planu unii personalnej, zdaje nam się, iż jest niedokładne. Być może, że Moskwa usiłowała dla tego planu pozyskać Anglię, aby przywrócić nanowo koalicję antinapoleońską, i że to jest ostatni jej zamach dyplomatyczny przed wybuchem wojny. Lecz nie zdaje nam się aby plan ten, który runął w Kopenhadze, odświeżyć się dał w Londynie.

Pełną parą pędzimy ku wojnie, pisze *Presse*; wszystkie szczegóły, które się pnwoli rozgłaszają, potwierdzają to. Z Północy donoszą o przygotowaniach stron, wojnę toczących, na wielkie rozmiany, ażeby zaraz po upływie rozejmu rozpocząć działania. Kopenhagkie listy donoszą, iż Dania szczególną uwagę zwróciła na to ażeby flotę ile możności uczynić zdolną do boju. 18 statków wojennych z małym oddziałem wojsk lądowych na pokładzie, manewrują obecnie koło Langeland.

Rozumie się, że duńska armia lądowa ograniczy się na samej defenzywie; gdyby zaś była pośrednio wsparła ukazaniem się floty angielskiej na Bałtyku, to zamierza Moskwa, jak utrzymują w Berlinie, zrobić także krok szachowy, wysyłając

w tym razie swoją flotę o 4 lub 5 statkach, która miałaby natenczas krążyć w sąsiedztwie wysp duńskich.

Czytając dzienniki wiedeńskie, można przyjąć do przekonania, że wszystkie narody, pod berłem austriackim stojące, niczego sobie tak gorąco nie życzą, jak aby Austrija trzymała się niemieckiej polityki i wraz z Prusami i Rzeszą o Szlezwik prowadziła wojnę z Danią, Szwecją i Anglią.

Podróż Garibaldego do Ischii, napotyka na rozmaite komentarze. Listy z wyspy Kaprery niewspominają nic o niepokojącym stanie zdrowia włoskiego bohatera, mimo że *Monitor* ubolewa nad jego chorobą. Podróż Garibaldego tłumaczy sobie tem, że chce on zbliżyć się bardziej do punktu, z którego w razie pewnych, bardzo możliwych ewentualności w Europie, dałby się ułożyć ruch rewolucyjny. *Italia* tak wspomina o podróży Garibaldego: „Niechajby Garibaldi podtrzymywał w południowych prowincjach wielką myśl: „Rzym i Wenecja“ a wtedy pobyt jego w tych stronach byłby obfitym w owoce, bo wzmocniłby naród, którego głośnem życzeniem jest Rzym; połączyłby ściśle węzły, które osłabły przez zaniedbanie ostatecznego uwieńczenia wielkiego dzieła; byłby zarezerwowaniem na przyszłość, którą teraz coraz ciemniejszą chcą zrobić. Ale tylko w tych szrankach niechaj czynnym będzie wpływ patriotów. Skoro by uczynili tylko jeden krok dalej, uzurpowaliby sobie inicjatywę, która tylko rządowi przysłuży.“

Monde umieszcza następujący list papieża do superjora polskiej misji w Paryżu, księdza Aleksandra Jelowieckiego, który zebrałszy 3.000 franków świętopietrza, takowe posłał do Rzymu:

„Pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo Tobie drogi synu! Otrzymałszy niedawno Twój list z 21. kwietnia, pełen uczuć pobożnych i szacunku dla mojej osoby, równocześnie także 3000 franków, które Ty przyłączyłeś od mieszkających w Paryżu Polaków, dla wsparcia niezbędnych potrzeb Naszych i świętej stolicy apostolskiej. Polecamy Ci, ażebyś z Naszej strony podziękował wszystkim tym Polakom i zawiadomił ich iż udzielamy im najłaskawiej Naszego błogosławieństwa apostolskiego. Wreszcie głęboko przejęci obawą i boleścią z powodu tych smutnych dni Polski, błagamy Boga w pokorze i bezustannie, ażeby on w swojej nieprzebranej łaskawości spojrzal łaskawym okiem na klęski tego narodu i swoją boską łaską zechciał zdziałać, ażeby wszyscy Polacy, wystawieni na tyle niebezpieczeństw i ciężką niedzielę, wytrwali stale w coraz silniejszej duchem świadomości naszej wiary i naszej najświętszej religii i ze stałością i coraz wzrastającą wytrwałością przylgnęli do tej stolicy Piotra świętego.“

„A jako rękojmię całej niebieskiej łaski, jako dowód naszej ojcowskiej miłości udzielamy z głębi naszego serca Nasze apostolskie błogosławieństwo Tobie ukochany synu, Twojej rodzinie i wszystkim tym, którzy powierzeni są Twojej duchownej opiece.“

„Dan w Rzymie u świętego Piotra, dnia 26. maja 1864 w 18. roku naszego papieżstwa.“
Pius IX. papież.“

Dziennik stambulski, *Levant Herald*, donosi że rząd turecki poroz miał się z księciem Kuzy aby okrojowaną przez niego konstytucję zmodyfikować. Senat nie składałby się z samych nominowanych przez księcia członków, lecz wybierany byłby w jednej trzeciej części przez naród, w drugiej trzeciej części nominowany przez księcia a w trzeciej części składałby się z posiadaczy pewnych majątków lub urzędów. Pewne zmiany mają nastąpić w ustawie wyborczej i w projektowanej ustawie włoskiej. Ale zmiany te ustawy, sankcjonowanej przez głosowanie powszechne, wniesione będą jako projekta do uchwały Izby, która wkrótce ma się zebrać.

W sprawie pobytu księcia Kuzy w Konstantynopolu donoszą, że książę odwiedzał wszystkich posłów i pełnomocnych ministrów, a tylko poła moskiewskiego z swoich wizyt wyłączył. Podczas uczty, wyprawionej przez sir Bulwera na cześć księcia, wniósł tenże toast na powołanie reform, które się już stały teraz legalnemi.

Dnia 17. b. m. przywieziono do Warszawy rannych Moskali z potyczki, którą stoczył jakiś oddział polski w Rawskim koło Piaseczny i gdzie miało z obu stron zginąć po kilkunastu.

Z królestwa Polskiego dowiaduje się *Posener Ztg.* że wedle postanowienia carskiego administracja tamże ma być całkiem tak urządzona, jak w prowincjach Zabranych. Będzie to odpowiedź ostatnia cara na znane sześć punktów.

Tejże samej gazecie donoszą, że pod Grzegorzewem (w Koninie) pojawił się dnia 18. b. m. silny patrol powstańczy, z 30 ludzi złożony, rekwirując żywność. Wysłani za nim Moskale znaleźli tylko miejsce, gdzie obozował. Pod Sieradzem zaś zaszła tego samego dnia jakaś mała potyczka.

Telegramy Gazety Narodowej.

Londyn 26. czerwca. Cesarz Maksymilian 29. maja przybył do Veracruz. Dnia 30. maja stanął w Oiszaba.

Londyn 26. czerwca. Konferencja rozeszła się bezskutecznie. Jutro rano rozpoczną się kroki wojenne. Konferencję zamknięto podpisaniem protokołów przez wszystkich pełnomocników. Mówią iż oświadczenia ministrów jutro w parlamencie będą pokojowe. Nieprawdopodobnym zdaje się być udział Anglii w wojnie. (Projekta kongresu Francja zdaje się nie wniosła; p. r.).

Część urzędowa.

Gazeta Wiedeńska ogłasza następujące ogłoszenie c. k. ministerstwa handlu:
Panie osoby, pragnące dla swoich synów lub wychowanków uzyskać wolne miejsce w c. k. akademii technicznej w Wiedniu, nieobawiając się niekorzystnego nadania takiego miejsca, w oparciu o znaczenia pewnego opróżnionego miejsca w zakładzie, przeto zwraca się do Was, abyście w przedmiotowym miejscu w c. k. akademii technicznej, których nadaniem zajął się narysował Jęko c. k. Akad. Radca, na których obsadzenie wpływa ministerstwo handlu, rozpisuje się konkurs na w Gazecie Wiedeńskiej, jak i w przynależnej gazecie krajowej z wymienieniem odpowiednich fundacji wzmiankować, i każdą rzecz oznaczyć bywa nietylko termin, w ciągu którego, ale oraz miejsce, o które mają być zanoszone próby. Ogólnie stylizowane napisy mające na pewnym opróżnionym miejscu i nie w terminie konkursowym podawane do ministerstwa handlu próby o miejsce w rzeczony akademii, nie mogą przeto odnosić się do żadnego skautu, i tylko po prostu będą zwracane stronom.

Table with 3 columns: Kurs lwowski, Dnia, Żądają. Rows include Dukat holenderski, Dukat cesarski, Moskiewski półimperjal, Moskiewski rubel srebrny, Moskiewski rubel papierowy, Paski talar kur., Paski talar w. a., Galicyjski talar w. a., Galicyjski oblig. indom., Państwowa narodowa, Akcje kolei żel. gal.

Table with 3 columns: Kurs wiedeński, Dnia, Żądają. Rows include Oblig. państwa 5% za 100 g. m. k., Oblig. państwa 4 1/2% za 100 g. m. k., Losy r. 1860, Akcje banku narod. za 1000 g., Akcje Towarzystwa kred. na 200 g., London 10 funt sterlingów, Dukat cesarski sztuka, Srebro za 100 gr. a.

Przyjęci 24. czerwca
Pp. Paigert J. K. z Sidorowa, Gatkiewicza M. z Kutów, Hulmka A. z Slotwiny, Hulmka T. z Chłostaryna, Późniak W. z Nowotnia, Brzozowski K. z Dobrowlan, Dunin Kuzłez H. z Romanowego siola, Turański M. z Tarnopola, Cywiński J. z Plotycz, Ziet-Hiszek L. z Kobylówek, Wiszniewski T. z Krystynopola, Głowacki A. z Bezarabii, Popowicz J. z Suczawy, Cielantr G. z Dorogoe, Olszański C. z Kucepynie, Dylewski M. z Rolowa, Alkas E. z Jass, Souvent A. z Sacle, Kotkowski Z. z Czerlan, Fedorowicz J. z Okna, Kwitek A. z Witkowie, Udrycki A. z Wiekich Mostów, Puchalski M. z Dwarca.

Wypięci 24. czerwca
Pp. Uniszewski I. do Tuniowa, Trojanski F. do Dobromila, Czajkowsy H. i J. do Bóbrki, Przglowski A. do Komarowice, Osmiowski S. do Janeczyna, Horodyński K. do Hlaska, Gatkiewicz M. do Kutys, Hulmka A. do Slotwiny, dr. Konopka K. do Mikulinie, Popowicz J. do Suczawy, Komarnicki B. do Sasowa, Labeledzi A. do Przemysla, Glixelli T. do Chodorkowice, Kromani H. do Kruchowa, Cikowski A. do Zlotnik, Halban S. do Botuszan, Mikulajewicz L. do Rzeszowa, Jetzloff K. do Netreb.

Owiec 1.000 do chowu
różnej plei i wieku, rasy papranej, znajdując się do sprzedania w miejscu lub partiami, po umiarkowanej cenie w folwarku Lanowickim powiecie Borszczowskim, z owym owce mają się dzierzawy.
Wyborne wielkie kufy po 1.000 do 2.500 garncy mieszczące, — praktyczne siewniki do kukurudzy, i tralica do konopi do kieratu zastosowana. 578 1-3

JANA ANDRZEJA HAUSCHILD
Wegstabilizny Balsam na włosy.
Ten słynny, przez tysiączne listy dziękczynne osób wyższych stanów zaszczycony, przez celujące naukowitości medyczne polecany, i prawie przez wszystkie dwory europejskie używany środek toaletowy przeciw wypadaniu i odzyskaniu świeżego porostu włosów na dotychczasowych włosach, do nabycia jest w flaszeczkach oryginalnych we Lwowie w aptece pod Srebrnym orłem ZYG. RUKERA. 446 4-10
Cena 1 flaszeczki 1 zlr. 80 cnt.
" " " " 1 " 20 "
" " " " " " 60 "
Za opakowanie 20 "

POUDRE DE ROGÉ
Wieloletnio jest rozprowadzać ten proszek w białej wodzie, aby otrzymać wyborne smaku lemoniade ożywiający o pięćdziesięciu gramach cytrynianu magnezji. Limoniada ta potwierdzona przez paryską akademie medyczną okazała się tak dobrze jak woda Seltzka.
Znajduje się we Lwowie u ZYGMUNTA RUKERA apt. pod Srebrnym orłem, w Wiedniu w składnicy materiałów szkieletowych pp. Galb i Mrozowski, i w aptekach pp. Chroszczakiego w Wilnie, Brnnona Mitozyskiego w Krakowie. 500 2-0
Cena 1 zlr. 80 centów, z opakowaniem 2 zlr. w. a.

Do sprzedania jest REALNOŚĆ, szczególnie dogodna do założenia FABRYKI.
Realność ta, położona w stołecznym mieście Lwowie na przedmieściu w wodę obfitującym, obejmuje 11 morgów 23700 gruntu, na którym się znajdują: stary budynek młyna z oboraką i szopa, dwa świeżo wykopane stawy, obejmujące 2555 sążni z obfitym przyływem i wpływem wody, 154 kub. sary kamiennego jako fundament do nowego budynku, masy cegieł do 400.000 sztuk, wapna gaszonego do 300 top kubicznych.
Koszta nabycia tej realności i nakład na budowę i materiały wynoszą dotąd zlr. 30.000 wal. austr.
Znaczna część ceny kupna mogłaby pozostać w przedsiębiorstwie, na tym gruncie urządzonym, za hipoteką i odpowiedzialnością prowizją.
Oferty pisemne przyjmuje po dzień 31. lipca 1864 r. wyłącznie Wny Emil Dr. Pfeiffer, adwokat krajowy we Lwowie. Oferty zawierają winne 10%, podanej ceny kupna jako wadium, którym oferent pod utratą ręki za dotrzymanie oferty.
Wybór oferty bez względu na wysokość ceny ofertowanej, rezerwuje sobie komitet lwowski Stowarzyszenia garbarskiego.
W Czerwcu 1864 r.
1-2 Emil Dr. Pfeiffer, Michał Dymet, Józef Kolischer.

Najpewniej i najzabawniejszej przeciw wypadaniu i posiwieniu
jako też
ka wzmożeniu porostu włosów
działa bez wątpienia
ces. król. aprywilejowana
POMADA - MEDITRINA
i równocześnie
WODA ORJENTALNA
która według chemiczno-analitycznego rozbioru c. k. sądowno krajowego chemika Profesora Kluzińskiego z tak dobrych pierwiastków jest złożona, że takowe według dzisiejszego stanowiska umiejętności i najliczniejszych doświadczeń, nietylko ku konserwowaniu włosów służy, a więc wypadanie tychże wstrzymuje, lecz nadto działając na zarodki, wywołuje świeży i trwały porost włosów. Takowa jest do nabycia w głównym składzie we Lwowie w aptece A. BERLINERA. Cena puszek Pomady równie i flaszeczki Wody orjentalnej — po 1 zlr. 80 cnt.
Pomniejsze składy utrzymują:
w Bilsku p. W. Hermann, w Rozdole p. J. Krzyżanowski,
w Bochni p. P. Niedzielski, w Rzeszowie p. F. S. Heiter,
w Brzeżanach p. J. Żminkowski apt., w Samborze J. Kriegseisen apt.,
" p. B. Fadenhecht, w J. Riodl apt.,
w Buczaczu pp. Kodrebski i Kerceel, w Suczawie C. Worell apt.,
w Czerniowcach p. Chabazany apt., w Stanisławowie p. F. Stecher apt.,
" p. J. Schuirch, w Strjju p. A. Kornberger apt.,
w Debicy p. J. Masłowski apt., w Tarnopolu p. C. Latinek,
w Dobromilu p. A. Grotowski apt., w " p. A. Morawetz,
w Dolinie p. A. Schulz, w Tarnowie p. J. Jahn,
w Jarosławiu p. A. Bohusz apt., w Cieszynie p. E. Schröder,
w Jaworowie p. L. Lachowicz apt., w Opawie p. F. Brunner apt.,
w Kolomyi p. J. Sternhell, w Turce p. A. Czerniński,
" pp. Rosen i Kohn, w Wadowicach p. W. Ronge apt.,
w Komarnie p. A. Emperle apt., w Zaleszczykach p. J. Kodrebski,
w Krakowie p. J. Jahn, w Zborowie p. J. Gottsonner apt.,
" p. J. Feinteb, w Żółkwi p. K. Krzyżanowski apt.,
w Makowie p. E. Mayer apt., w Żurawnie p. L. Postępski apt.,
w Manasterzyskach p. Lipschutz, w Przemyślu p. E. Malski,
w Przemyslu p. E. Malski, w Zywcu p. J. Kloska apt.,
w Radowcach p. J. Janireh, 227 12-0

Księgarnia KAROLA WILDA we Lwowie
otrzymuje skład główny dzieła p. t.:
ŁATWY SPOSOB
nauczenia się w krótkim czasie
CZYTAĆ I PISAĆ PO RUSKU
uroczył M. Z. Górski,
cena 30 centów wal. austr.
Dziś także można we wszystkich księgarniach uszprościć. 546 3-3
WODA P. LECHELLE
skuteczna na piersi i odzwilżająca krew.
Płyn ten nieoceniony, zwany Eau hemostatique używa się zawsze z przynajmniej skłonem przeciw odplawianiu krwi i kastronem krwistym, kataram, aśmie, bledoci cery, upływom krwi u kobiet, palpacjom serca, wszelkim krwotokom i cierpieniom macierzy oddychowych.
Cena 3 zlr. Za opakowanie 20 centów,
SOLE DOLORIFUGE
składnia z jedwabiu, utrzymująca naturalną elektryczność ciała. Leczy bez niczenia reumatyzmy, bólesci w artykulacjach podobry.
Cena 2 zlr., z opakowaniem 2 zlr. 20 cnt.
La Neurosie Lechelle jest środkiem specjalnym bardzo skutecznym przeciw cierpieniom nerwowym i gastrycznym narządów wewnętrznym. Znajduje się w Paryżu Rue Lamartine 35, u p. Lechelle i u pp. aptekarzy Rukera we Lwowie, Galb w Warszawie, Chroszczakiego w Wilnie, Brnnona Mitozyskiego w Krakowie.
Cena 3 zlr. Z opakowaniem 3 zlr. 20 centów w. a.

Nr 252. D. D. T. D Y R E K C J A
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia i od gradu w Krakowie
Zawiadania Członków Towarzystwa, że zwrot od zaliczek za rok ubiegły złożony, wynosi 14%. Zwrot ten, przy odnowieniu ubezpieczeń, przez Agentów Towarzystwa wypłacany będzie. 562 2-3
Kraków dnia 16. czerwca 1864.
H. Wodziecki. W. Biesiadecki. H. Kieszowski.

U W I A D O M I E N I E.
Fabryka krajowa wyrobów sukiennych czysto wełnianych w Trybuchowcach
Dowiedziawszy się, iż w niektórych handlach Lwowskich sukna inne pod jej nazwiskiem sprzedawane bywają, uwiadamia szanowną publiczność, iż na razie żadnego składu we Lwowie nie utrzymuje.
Jedyny skład tych sukien atoli dopiero od 1. lipca r. b. będzie u pana Jana Wiczynskiego przy placu Marjackim, gdzie je w każdym ilościach po cenach stałych fabrycznych nabyć będzie można. 576 1-2

Advertisement for sewing machines. Includes an illustration of a woman operating a sewing machine. Text: Słynące po świecie PRAWDZIWE AMERYKANSKIE we wszystkich i na ostatniej londyńskiej wystawie powszechnej Medalem wielkim zaszczycone MASZYNY do SZYCIA z fabryki panów Wheeler et Wilson w Nowym Jorku, które nietylko do zwykłego szycia, ale i do obrębiania, zakładania, obszycia powierzchniowego, wszywania, naszywania, lamowania i do innych o-zdobnych robót zastosowane być mogą, są do nabycia po cenach stałych w handlu płóciennym Stanisława Buszaka we Lwowie.
Wyrażona firma zaprasza wszystkie panie i trudniące się tem osoby, przekonane się o za-dziwiających zdolnościach w wykonaniu tych maszyn, niemniej o trwałości i elegancji konstrukcji, piękności robót na nich dokonanych, przytem poleca też do maszyn potrzebne igły, nici, bawelny i jedwabie wszelkiego koloru na szpulkach nawijane.
Každy z kupujących otrzyma naukowe objaśnienie bezpłatnie. 309 1-0

Wielki wybór obowia MĘZKIEGO i DAMSKIEGO.
Zawiazanie bliższych stosunków z pierwszą wyrobnia obuwia wiedeńskiego, która otrzymała uznanie i nagrody na najslawniejszych wystawach, pozwala mi znacznie zniżyć ceny dotychczasowe obowia, z zaręceniem jednak dobroci i trwałości.
MAGAZYN GALANTERYJNY
RUDOLFA SCHWARCA
plac Kapitulowy Nr. 25. 560 2-2

J. K U H M A Y E R
ze Lwowa,
przybędzie na tegoroczny
JARMARK w ULASZKOWCACH
pod l. 124, ze swoim
niezaprzeczenie najtłanszym i najwiekszym
w Galicji skladem towarow
J E D W A B N Y C H i W E L N I A N Y C H
na suknie damskie, oraz
NAJMODNIEJSZYCH GOTOWYCH UBRAN
jako to:
mantyl, bednin, zarzutek, paletotow, plaszczy, sukni „neglige“
i poleca się łaskawej pamięci.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 23 czerwca.

(J) Pojutrze odbędzie się ostatnie posiedzenie konferencji. Na porządku dziennym nie ma żadnego przedmiotu. Zdaje się więc, że posiedzenie zajmie się jedynie podpisaniem protokołów, których wczoraj nie podpisano, chociaż konferencja trwała od 3. do 10. godziny wieczór. Propozycji austriacko-pruskiej, sądu, bez obowiązku dla stron wojujących przyjęcia wyroku, nie przyjęła pierwsza Anglia. Do ostrych z tego względu miało przyjść słów. Dzisiejsza *Times* nazywa tę propozycję sztyderstwem, rzuceniem Anglii.

Pierwsza *Times* dzisiejsza trąbi teraz prawie do odwrotu, gdyż d. 27. czerwca rozpoczęły się kroki wojenne. Mówi w dalszym artykule, iż Anglia nie może bezczynnie się przypatrywać dalszej walce, skoro by tylko Niemcy uderzyli na właściwe duńskie wyspy. Ogłoszenie niepodległości Szwecji-Holsztynu, zajęcie całej Jutlandji, zajęcie wyspy Alenu i innych szwedzkich, nie poruszyłyby więc Anglii z neutralności!

Nie zdaje mi się jednakowoż aby to zdanie przeważało w parlamencie. W narodzie bowiem jest wzburzenie prawie, a powstałaby istotna burza, gdyby Palmerston i Russel podobnie przemówili w Izbach.

Lecz być może, że Palmerston aby uzyskać na czasie, rozwiąże parlament, odwołując się w zamian za tron Holsztynu i Szwecji. Książę Fryderyk Augustenburgski popadł całkiem w nielaskę. Świeżo miał się wyrazić, że sprawa jego stałaby o wiele lepiej, gdyby się Prusy nie były całkiem mieszały do sporu duńsko-niemieckiego. Okoliczność ta gotowa o tyle zaszkodził mocarstwom sprzymierzonym, iż budząc zachowa się spokojnie i nie wyda wojny Danii. Wydania takiego życzy sobie Austria, lecz Bismark usiłuje podobno wyłomaczyć jej to, bo na cóż takiego sprzymierzenia?

Temi dniami dano rozkaz kilkunastu pułkom gotowości do marszu. Kilka zaś oddziałów pionierskich i pontonierskich już jest w marszu na północ. Może w poniedziałek przyjdzie do przeprawy na wyspy duńskie. Dowodzą korpusu gwardji pruskiej w Jutlandji został jen. por. Plonsky (podobno Polak, dekorowany świeżo przez cara), w miejsce generała Mülbe.

Paryz 23. czerwca.

(K) Gdy list mój was dojdzie, już wiedzieć będziecie przez telegraf o wypadku pojutrzejszej konferencji. Co więc dzisiaj bym napisał z wieści i domysłów, mogłoby śmiesznie wyglądać wobec faktu dokonanego. Wolę więc pisać o czem innym.

Pozawczoraj wezwał cesarz Napoleon księcia Metternicha, posła austriackiego, do Fontainebleau. Gdy pociąg nadszedł, właśnie cesarstwo z dworem swym znajdowali się w *Cour des Fontaines*, dokąd pospieszyl książę Metternich. Złamał w powozie obok cesarowej zabrano go do zamku. Cesarz jechał konno obok powozu. Po dłuższej rozmowie z cesarzem, książę Metternich natychmiast wrócił do Paryża.

Mówią, iż chodziło cesarzowi o pozyskanie Austrii dla projektu kongresu, i że to nie miało się udać.

Cesarz w towarzystwach go otaczających ciągle mówi o swej miłości pokoju, o usiłowaniach swego zachowania go. A gdy ktoś śmiało go zagadnął, co Francja uczyni w razie, gdy wojna przybierać będzie większe rozmiary, cesarz nie dał żadnej odpowiedzi.

Patrie dzisiejsza donosi, że do wszystkich portów wojennych angielskich wydano rozkaz, aby w najkrótszym czasie uzupełnić liczbę majtków i osad wszystkich wojennych okrętów.

Walka amerykańskich okrętów „Alabama” i „Kearsage” koło Cherbourg wywołała rozprawy liczne. Nadzwyczajnego kalibru dwa działa, które miał „Kearsage” na pokładzie, rozstrzygnęły bitwę. Ło od razu zruchotały maszynę parową „Alabama”. Cesarz rozkazał oddać kilkanaście dział, mogących miotać kule, 75 kilogramów ważące, uzbudzić niemi kilka pancerników i odbyć próby na morzu.

Podczas gdy w Niemczech piszą dzienniki, że car Moskwy usiłuje wciągnąć Austrię i Prusy do sw. przymierza, tutaj przeciwnie w kołach dyplomatycznych opowiadają, że Austria pragnie wciągnąć do przymierza Prusy i Moskwę, proponując im, aby sobie nawzajem te trzy mocarstwa gwarantowały swe posiadłości. Tymczasem *Memorial diplomatique* upornie zaprzecza, aby trzej monarchowie w swych zjazdach zamierzali odnawiać sw. przymierze. Ale gorliwość, z jaką *Memorial* zaprzecza ponownie, właśnie wyraża przeciwnie domniemywania.

Przybył tu brat naczelnego wodza Południowych Stanów amerykańskich, generała Lee. Ma on mieć ważną misję do cesarza Napoleona. Francja nie uznawszy jeszcze Południowych Stanów, nie pozwala na swych warstwach budować okręta dla Południowców. W Bordeaux zamowili oni kilka okrętów, lecz na protest rządu Północnych Stanów, rząd francuski wzbronil wydatania okrętów Południowym. Musieli się sprzedać Danii i peruwiańskiemu rządowi. Mówią jednak, iż to jest jedynie sprzedaż fikcyjna.

Berlin 24. czerwca.

(O) Wnet nadejdzie czas, a może już i jest, w której polityka Zachodu, a szczególnie Anglii poażuje opuszczenia Francji. Górczakow zrobił zeszłego roku odkrycie, że Francja i Anglia przeciwstawiają sobie i pilnują się nawzajem, nie są zdolne do wspólnego działania na kontynencie. Eksperyment ten wchodzi dziś w zastosowanie, bo Górczakow zrobił sobie z niego następujący wniosek: Jeżeli Anglia bez Francji nie rozpocznie, ani Francja bez Anglii, ani obie razem, tedy

możemy sobie gospodarować. I dał znać ministrowi pruskiemu Bismarkowi. Możemy sobie gospodarować — odpowiedziało echo berlińskie. A bezwładne hałasy Anglików na nic się nie przysłały. Prusy z Moskwą mogą sobie pochlebnie, iż wyprzedziły na jaw zupełną niemiec W. Brytanii, i że umieją korzystać z jej ślepego egoizmu; przy blyskającym ogniu dalszej wojny zdolają one wiele zyskać dla siebie, jeżeli tak dalej pójdzie, jak szło dotąd.

Niepodobna wyobrazić sobie, do jakiego stopnia otuchy przysli Prusacy — osobliwie wojskowi i rządowi, gdy Moskale zawitali do nas i do Niemiec. Cały Berlin brzmi przechwałkami, pełnami dumy i zachwaleń. Zdaje im się, iż nie w świecie nie zdoła się oprzeć ich bagnetom.

Mysł, że Anglia może się wnieść teraz do wojny i blokadę porty niemieckie, nie straszy ich bynajmniej. Są pewni, że w razie, gdyby się flota angielska pokazała na Bałtyku — z przystanku kronstadzkiej wypłynę natychmiast „dla ćwiczenia” eskadra pancerników moskiewskich. Sądzone do niedawna, że Austria nie dotrzyma placu i cofnie się od dalszej kooperacji. Dziś jednak i pod tym względem panuje już pewność. Dzienniki angielskie grożą wprowadzić po swojemu i blokadę portów austriackich, ale cóż to ma do rzeczy — kiedy groźby te wznecają tą razą wszędzie tylko śmiech pust!

Sprawa księcia Oldenburga idzie górą. Książęwo jego uważają dziś już za część Prus w zamian za tron Holsztynu i Szwecji. Książę Fryderyk Augustenburgski popadł całkiem w nielaskę. Świeżo miał się wyrazić, że sprawa jego stałaby o wiele lepiej, gdyby się Prusy nie były całkiem mieszały do sporu duńsko-niemieckiego. Okoliczność ta gotowa o tyle zaszkodził mocarstwom sprzymierzonym, iż budząc zachowa się spokojnie i nie wyda wojny Danii. Wydania takiego życzy sobie Austria, lecz Bismark usiłuje podobno wyłomaczyć jej to, bo na cóż takiego sprzymierzenia?

Temi dniami dano rozkaz kilkunastu pułkom gotowości do marszu. Kilka zaś oddziałów pionierskich i pontonierskich już jest w marszu na północ. Może w poniedziałek przyjdzie do przeprawy na wyspy duńskie. Dowodzą korpusu gwardji pruskiej w Jutlandji został jen. por. Plonsky (podobno Polak, dekorowany świeżo przez cara), w miejsce generała Mülbe.

Wiedeń 25. czerwca.

(R) Przed dwoma dniami jeszcze wyrzucono w kołach austriackich gabinetowi pruskiemu, iż dąży do wojny, w kołach pruskich zaś, że Austria usadziła się na utrzymanie pokoju europejskiego. Obecność cara moskiewskiego w Kissingen, zjazd tamże i zjazd karlsbadzki położyły teraz koniec tym wzajemnym wyrzutom. Co do wspólnego prowadzenia dalszej wojny przeciwko Danii, a w razie potrzeby i przeciwko jej sprzymierzonym, nie panuje już żadna różnica między Berlinem a Wiedniem. P. Bismark i hr. Rechberg spacerując popod ramię na promenadach Karlsbadu w towarzystwie księcia Grammont, posła francuskiego, doszli wreszcie przy pomocy tego ostatniego do tej zgody zdań, która jest potrzebna do wielkich rzeczy. Publiczność karlsbadzka podziwiała tę trójkę. Hr. Rechberg, osoba cokolwiek średniego wzrostu, gładko ogolona, z fizjonomią, usiłującą dociekać przyszłości, z pięknym cylinbrem na starannie uczesanej głowie — znał się zawsze w środku pomiędzy ministrem pruskim i posłem francuskim.

Bismark to figura silnie zbudowana, wysoka, z twarzą okrągłą, szeroką, wąsem jasnoczerwonym. Na tyłach prawie całkiem głowie kapeluszy garybaldowski pomógł. Cała powierzchowność jego cechuje juncra brandenburgskiego, który chce wyglądać jeniennie i ma ku temu środki. Książę Grammont także wysoki, lecz szczerzy budowy ciała, z twarzą bladą, sarkastycznie uśmiechniętą, zawsze zamysłoną a zawsze uważną. Goście karlsbadzcy przypatrywali się zawsze ciekawie tej trójce, która przecież nie była trójką, bo książę Grammont najwidoczniej nie należał do niej. Mieszając się do rozmowy, nie zwracał się do nich jako do ministrów Austrii i Prus. Lecz uwadze jego nie uszło żadne ich słówko, żaden gest.

Wczoraj przybył do Karlsbadu Mars gabinetu pruskiego, minister wojny von Roon. Ma on podpisać kartkę pogrzebową dla konferencji londyńskiej, której jutro wychodzi dech ostatni — ostatni dzień rozejmu.

N. Pan wrócił dziś popołudniu z Czech wraz z ministrem Rechbergiem. Na stacjach kolei odwołano wszelkie ceremonie. Chwila jest ponadto ważną, aby się bawic podobnymi drobnostkami. Każdy to dziś czuje. W arsenalach tutejszych ruch nadzwyczajny. Na ulicy wita się ludzie nie już pytaniem „czy wojna?” lecz słowem: „wielka wojna!”

N. Pani bawi w Kissingen, w gronie rodziny swojej. Wjechał z tamtąd wczoraj w. ks. Konstancy i ks. Oldenburgski, który podobno już całkiem rgnuje księcia Fryderyka Augustenburga z przyszłego tronu szwedzko-holsztyńskiego, lecz nie będzie się pisał „z łaski Bożej i z woli ludu”, ale „z łaski Bożej, i z łaski cara i pruskiego króla.” Bismark otrzymał w krzyż orderu św. Szepeana, najwyższy w Austrii order cywilny.

Poznań 24. czerwca.

Może wam się dziwnym będzie wydawać, że list mój dzisiejszy zaczynam od doniesienia, żeśmy tu się w Poznaniu nśmiali temi dniami do rozpuku. Ogólne nieszczęścia odjęły Polakom tak dalece wszelką wesołość, że dzisiaj uderza nas nawet niemile jeżeli widzimy kogoś zbyt rozochoconego. A przecież przed kilkoma dniami byliśmy mimowolnie pobudzeni do śmiechu — i zgadzajcie

przez kogo? Otóż przez „Stowarzyszenie ku popieraniu interesów niemieckich w Poznańskim” i tegoż Stowarzyszenia gorliwych popleczników. Rzecz się miała następnie.

Wiadomo powszechnie, jakich to u nas używają środków, aby wmurować w Europę żesmy Niemcy a ziemia nasza dawnych Germanów dziedzictwem. Niedość tym reformatorom przerzedzać żywioł polski więzieniem, przesiedlaniem, niedość im wykupywać dobra polskie, zrujnowawszy poprzednio ich właścicieli, przekształcać polskie, odwieczne nazwy wiosek i miasteczek, wykluczać język nasz ojezysty ze szkół, z sądownictwa a wreszcie i z kościoła. Otóż wpadli teraz na myśl, aby urządzić wśród nas huczne i głośne demonstracje niemieckie, które roztrąbią po Europie przez usłuzne organa mają jej świadczyć o zgermanizowaniu naszej prowincji. Jest to system arocypraktyczny, używany zresztą przez Murawiewa na Litwie i przez pana pruskiego komisarza pełnomocnego Zedlitz w księstwach Zaelbiańskich.

Pierwszą próbą tego rodzaju była wystawa rolnicza w Poznaniu, o której wam doniosłem, że wypadła nadzwyczaj miernie stosunkowo do niezmiernych usiłowań, jakie pan Tempelhoff i pomocne mu w tym celu wszystkie władze pruskie w mieście i na prowincji przedsięwzięły. Gdyby nie chorągiew pruska ogromnych rozmiarów, która wówczas powiewała na gmachu policyjnym, i kilka arcykomicznych w zestawieniu ekipaży, któremi przybyli przed laty pieszko o kiju podróżnym brandeburyzki paradowali po ulicach wielkopolskiego grodu, mało to byłby wiedział, że „stowarzyszenie zur Foerderung deutscher Interessen” święciło jakąś uroczystość.

Tą razą zatem przedsięwzięto innego rodzaju choć w tym samym celu demonstrację, która noszą więcej jeszcze cechę narodowo-niemiecką, dopełnić miała wrażenia, niezupełnie przez pierwszą osiągniętego, jakoby Książęwo już było zgermanizowane. Ogłoszono w dziennikach zawezwanie do wszystkich bractw strzeleckich w całem Książtwie, aby wysłały do Poznania na dzień 20 h. m. deputacje, ile możliwości jak najliczniejsze, celem uczestniczenia w uroczystości poświęcenia chorągwi, darowanej przez króla tutejszym strzelcom kurkowym, przeobrażonym w roku zesłym staraniem władz miejscowych na sposób czysto niemiecki, z pogwałceniem istniejących statutów i praw, nadanych bractwu przez królów polskich. Dalej poruszono wszelkie sprężyny, podobnie jak i przed ową wystawą rolniczą, doktorej zandarmi i policja kolportowali bilety, abv jak największą zebrać liczbę nietylko niemieckich strzelców, ale także i turnerów w Poznaniu na dzień oznaczony. Po miasteczkach agitowali w tym celu burmistrz, zandarmi i inni ajenci rządowi, werbując ochotników przez zapewnienie im bardzo świetnego w Poznaniu przyjęcia i ofiarowanie funduszu na pokrycie kosztów podróży. Tutaj przywieleceły z swej strony współdziałal w uroczystości najwyższe władze cywilne, a nawet wojskowe, które gdzieindziej z taką dumą juncrowską gardzą wszelkim zetknięciem się z „spiesbürgerami”; magistrat zaś, aby więcej jeszcze dodać blasku obchodowi, zavezwał radę szkolną, by w dniu 20. bm. uwolniła uczniów miejscowych zakładów publicznych od nauki, na co rada naturalnie z wielką chęcią przystała.

Nadszedł wreszcie dzień oczekiwany, o którym śmiało rzeć można z poetą starożytności: „Parturient montes, nascitur ridiculus mus.” Rzeczywiście nie można było większego zrobić flaseo, jak go w dniu tym zrobili agitatorzy niemiecy w Poznanskiem.

Wieczorem, poprzedzającym obchód poświęcenia chorągwi, dwie kapela wojskowe hucznym capstrykiem ogłosiły miastu początek uroczystości niemiecko-strzeleckiej. Ale mimo wgrzywanych pieśni „narodowych” i marszów „dyplomatycznych” zaledwo garstkę uliczników zdołano ściągnąć, która wrzeszcząc i świszcząc wtórowała muzyce. Strzelców kurkowych nie można się było nawet dziesiątka doliczyć.

Nazajutrz t. j. 20. b. m. znow z braskiem poranku zgromadziła muzyka po ulicach miasta, będąc ze sobą mieszkańców. Na placu teatralnym tymczasem zbudowano rodzaj karnalicy, na której zadziergnięto dwie pruskie chorągiewki. W południe nadciągnęła wreszcie garstka strzelców, mająca reprezentować żywioł niemiecki w Książtwie. Było ich ogółem do 90, do których się przylączyło 20-tukilku „turnerów” i 8 panien w białych wiankami w ręku. Garstka ta stanęła półkołem obok karnalicy, opasując groto dygnitarzy, między którymi zauważyłem uacelnego prezesa, p. Horna, p. Bärensprunga i Toppa, generałów Werdera, Steinmetza i Alvenslebena z sztabami, kilkadziesiąt piastunek z dziećmi i ulicznymi gawiedzi dopelnio uroczyste zgromadzenie, które zaledwie osmą część obszernego placu zajęło. Odpisano chóral jeden i drugi. p. Horn powiedział patriotyczną mowę, poczem wyniesiono z teatru chorągiew, podarek królewski, którą kapela wojskowa i grono dziewczyn niemieckich eskortowały. Wtedy ożwał się hymn „narodowy”: „Heil dir im Siegeskranz”, a pastor Wentzel zgromadził z karnalicy, tak gorącym słowy wystawiając łaskę monarchy dla Poznanskiego, jego ojcowskie dla tejże prowincji uczucia i święty obowiązek, aby jej mieszkańcy zawsze udawadniali że godni są stawać pod chorągwią, na której zwycięzki orzeł pruski powiewa, że słuchacze uniesieni zapalem, trzykrotnem hurra! odpowiedzili mowcy. Znow zabrzmiała jakas tam pieśń narodowo-pruska i towarzysztwo, pokrzepione na duchu, uoło się w uroczystym pochodzie zasilic żółdki na bankiecie urzędowym w strzelnicy. Prócz bardzo nielicznej garstki ulicznej gawiedzi, nikt odchodzącym z placu „strzelcom” nie towarzyszył, a ceremonia cała tak komicznie przedstawiała obraz, że nawet oficerów pruskich widziałem śmiejących się z niej do rozpuku. Sądząc zatem, że i naszą wesołość, poznawszy teraz jej

przyczynę, wyłomaczycie. A jednakże niezupełnie, przynajmniej, mieliśmy powód do śmiechu. Agitatorzy niemieccy, jakkolwiek nie dopięli zamierzonego celu pod względem wspaniałości obchodu, przecież nie omieszkałi z demonstracją tej wyciągając dla siebie korzyści. Wyczuwamy bowiem z tutejszych dzienników niemieckich, że zgromadzona garstka „strzelców”, chociaż ani 20tej części bractw strzeleckich kurkowych po miasteczkach polskich nie reprezentująca, uchwaliła połączenie wszystkich bractw tychże w jeden wielki „związek prowincjonalny”, podając za cel „podniesienie i rozszerzenie stowarzyszeń strzeleckich”. Związek ten, którego, jak się samo przez się rozumie, jedynym celem prawdziwym będzie utworzyć między ludnością polską stałą korporację czysto niemiecką, szerzącą na prowincji propagandę antypolską, jakkolwiek jeszcze nie potwierdzony oficjalnie przez rząd, przecież już sobie obrał „prowincjonalnego króla kurkowego” i uchwalił statuta w duchu „narodowym”. I otóż znow jednym krokiem dalej postąpiłi Prusacy na drodze zgermanizowania Książtwa. Ale próżne te usiłowania, dopóki w nas nie przestanie bled serce polskie i wiara w sprawiedliwość Bożą...

O rewirzach i aresztowaniach tą razą nie piszę; jednakże nie sądzicie, aby one ustały. Przeciwnie trwają bezustannie, a pan Madai ciągle przejeżdża po Książtwie, zarządzając coraz nowsze tego rodzaju przesładowania. Tymczasem w Berlinie przygotowuje się pierwszy akt bolesnego dramatu, który bogdajby cięższym jeszcze smutkiem nie przytłoczył rodzin i przyjaciół uwieczonych rodaków. Obrona już zorganizowana i adwokaci, których zdołano pozyskać między najznakomitszymi w monarchii pruskiej rzecznikami, wróżą pomyslny wypadek procesu, jeśli sędziowie nie będą się trzymać tendencyjnego oskarżenia prokuratorji, lecz słuszności i litery prawa.

Warszawa d. 18. czerwca.

Po powrocie swoim z Kowna do Warszawy i znanem wezwaniu w dniu 12. b. m. obywateli warszawskich do zamku, tego samego dnia liczny transport więźniów wysłał Berg na wygnanie ze zwykłymi ceremoniami. Pomiedzy wygnanymi było wielu znakomych i szanowanych u nas imion.

Z prowincji donoszą o zupełnym upadku gospodarstwa. Gospodarze wlościanie odmianę przyjmują spokojnie, bez przesadzonych nadziei — lecz zamieszanie największe jest w służbie dworskiej i pomiędzy komornikami. W wielu miejscach porzucili służbę i robotę. Tam gdzie zajeci byli zwykłą pracą, różnymi sposobami burzono ich. Pod Kolem pewien kapitan wzywał po kilkakrotnie służbę wojską z wielu wsi do siebie, a gdy nie pokazywali się, kazał im powiedzieć, że gruntów nie dostaną, gdyż się nie stawili u niego. Poszli więc — zaczął im gadać głupstwa, obiecywał wielkie rzeczy i sprawił, że ci biedni ludzie służbę porzucili. Od niejednego pobrał pieniądze za obietnicę, a potem bując się wykrycia tej sprawy, wyniósł się z kompanią swoją do powiatowego miasta. Właściciele wlościanie skarżą się już na komorników i wojską służbę. „Jak się rozpróżniać, mówią oni, nie będą mieli co jeść, a wówczas i na nas golowi napaść i odebrać zapasy wszystkim co mają jaki ze swojej pracy majątek!” Więc i lud sam ocenia tę zgubną propagandę i przewiduje złe jej, nawet dla siebie skutki. Na wsi obawiają się wychylić z domu, bo walęsame się marodery łapią, aresztują ludzi bez powodu i obdzierają, przycepiając się to do koloru sukni, czapki, lub do jakiej innej bagateli. W jednej wsi dwóch chłopczek kilkolatnich jechało z gubernierem konno — mieli czerwone czapeczki. Zatrzymali ich moskale, czapeczki oficer zabrał dla siebie i kazał zapłacić 50 zł. kontrybucji. W innej wsi, za to, że stodoły były wybielone a wrota czarno pomalowane, pogrozili kontrybucją 400 rubli, jeżeli we trzy tygodnie wrot nie przemalują. W jednym miasteczku za popielate suknie z każdej kobiety ściągnął oficer po rublu kontrybucji.

Dziś rano nim jeszcze z domu wyszedłem, otrzymałem doniesienie, że na ulicach aresztuje policja masami. Aresztowania takie rzadziej się już teraz zdarzają niż w początkach wiosny i w zimie; ciekawy więc byłym przekonane się co spowodowało tę nową manifestację i wyszedłem na ulicę. Poranek był piękny i ruch był dość ożywiony między 8 a 9 godz.; co dziesięć kroków mniej więcej stali milicjanci i żołnierze, zatrzymywali znaczną część przechodzących osób i odpro, wadzali do cyrkułu. Najwięcej temu podlegały kobiety, które spierały się z policjantami, lub przynajmniej wypytywały ich o przyczynę tej niespodzianki: „Pani nosisz żałobę” — odpowiedziano, a jeżeli kobieta wskazywała na użyte w jej stroju barwy: niebieską, fioletową, brązową, szarą, popielatą i t. p., odpowiedziano, że to um o w i o n a żałoha. Cyrkuły wszystkie były przepełnione kobietami klas wyższych; wiele z nich zamknięto do więzień brudnych, będących przy cyrkułach, gdzie były pomieszczane indywidualnie, obwinione o kradzież, hulajstwo i t. p. Tę panią za parasolkę, tę za rękawiczki czarne, tę za kapeluszy, tę za woalkę takieżo koloru, tę za pióro na kapeluszu aresztowano, hez względu że przy czarnej takiej drobnostce były inne kolory. Znaczną część tych „niebezpiecznych” osob uwalniał komisarz cyrkułowy po zagrożeniu karv na raz drugi, zapisaniu nazwiska i stanu i adnoincji, w której wylczywszy co zakazano a co wolno, dodawał, że zresztą można ciemnych lub czarnych kolorów używać na suknie, ale powinien być ubior jedwabny. Przypuszczać należy że pomiędzy aresztowanymi znalazła się pewna ilość (choć nie wielka) czarno ubranych a niemających policyjnego pozwolenia na żałobę; te właśnie, bardziej winne, stanowiły główny kontyngent do po-

licyjnego więzienia. Nie tam ich się zostało? czy kto płacił kontrybucję? czy zapłaci? jeszcze nie mogę w tej chwili donieść.

Co spowodowało do tego nagłego wystąpienia z przesładowaniem strojów kobiecych? trudno powiedzieć. Żałoba w strojach dawno tu już przeszła, w formie tej jaka pierwotnie była przyjęta; a jeżeli istnieje w innej formie, t. j. w skromności i prostocie ubioru, to nie wynika ona z żadnej zmywy, ale jest mimowolnym, niepowstrzymanym wprawdzie, ale też trudnym do powstrzymania objawem.

Ziemie polskie.

Warszawa. W nr. 144. podaliśmy z *Kraukauer Ztg.* doniesienie o potyczce, stoczonej d. 21. bm. około Ojcowa czy Skąty. O potyczce tej ma bliższe doniesienia wiedeński *General. Corr.* Piszę ona: „Donoszą nam z Szczakowu o starciu się wojska moskiewskiego z oddziałem powstańców, w nocy z d. 20. czerwca, pod Ojcowem. Żołęga Maczek stała z tego powodu dzień i noc pod bronią. Za granicą austriacko-polską miało się udać pewnemu oddziałowi powstańczemu dopływem ochotników wzmocnić się aż do siły 250 ludzi, poczem dążąc ku Ojcowu spotkał się z oddziałem moskiewskiego wojska. Walka trwała aż do 8. godziny rano; Moskałe stracili 1 oficera i kilku ludzi. Skończyło się jednak zupełną klęską powstańców, najrozmaitszą bronią uzbrojonych, a większość część ich wpadła w ręce moskiewskie” dodaje półurzędowy dziennik wiedeński.

Uderzyć musi to, że mianowanie członka komitetu rządzącego w Królestwie, Koszelewa, członkiem rady administracyjnej, podpisał car w Darmstadtzie (d. 13. b. m.), a głównie jak z podpisu wynika, że znajduje się przy carze w Niemczech także Platonow, minister sekretarz stanu dla królestwa Polskiego. Wskazywałoby to nieodbitcie, że sprawa polska jest jednym z głównych przedmiotów konferencji w Kissingen i Karlsbadzie.

Półurzędowy organ rządu pruskiego, *Nordd. Allg. Ztg.* w numerze z dnia 25. bm. donosi, że przybył do Berlina jakiś wyższy urzędnik moskiewski, który ma się z przedsiębiorcami pruskimi umówić o sprzedaż lub wydzierżawienie dóbr rządowych w Królestwie. Nie może to jednak być mowy o wydzierżawieniu, gdyż dobra te są już na 25 lat powydzierżawiane, więc tylko sprzedaż ich jest możliwa.

Wiadomość, że administracja Kongresówki ma być zmieniona na wzór nie krajów Zabrzanych, ale samej Moskwy, zdaje się być pewną; donoszą o tem organa moskiewsko-pruskie, których podobne przepowiednie puszczykowe zawsze się dotąd spełniały. Donoszą one zarazem, że nie tylko o uwłaszczenie włościan zwrócił rząd moskiewski swoje oko, aby jak najrychlej je przeprowadzić, ale i na oświatę ludu, i do dwóch lat nie tylko wszystkie dotychczasowe roboty przygotowawcze zakończone, ale nawet okręgi szkolne na prowincji mają być ukończone, o tyle, że utworzenie szkół ludowych niezwłocznie będzie mogło nastąpić. Seminarja preparandystów tj. szkoły dla przyszłych nauczycieli ludowych, nie w stolicy, ale głównie w małych miasteczkach a po części i po wsiach kosztem rządu mają być urządzone, i to na wzór pruskich seminarjów preparandystowskich. Dyrektorami tych seminarjów mają być cudzoziemcy, (zapewne Prusacy; p. r.) posiadający język polski, inspektorami zaś urodzonymi do tego Moskałami. Budowa i utrzymanie szkół ludowych spadnie na gminy i okręgi szkolne; dochód nauczyciela w miastach ma wynosić nie mniej jak 400, a na wsi nie mniej jak 280 rubli (więcej niż dochód księdza); nauczyciele przy seminarjach mają po 500 do 1.800, a dyrektorowie 1.800 do 2.000 rubli pobierać.

Danz. *Ztg.* dowiaduje się z Torunia, że wszystkie listy, przechodzące przez granicę, podlegają rewizji, a listy do Kongresówki spotyka ten sam los co posiadające walor w Moskali dzienniki, że ustępy, które im się nie podobają, ulegają cenzurze.

Moskiewski Inwalid w nr. 124 występuje przeciwko uniom w Królestwie. Ubolewa, że książę uniacy, którzy powinni być Moskałami, są tacyż sami jak i katolicy księza (jak gdyby uniaci byli prawosławnymi! p. r.) „Smutno, powiada, że ci przedstawiciele moskiewskiej narodowości, nie umieją ani słowa po moskiewsku.“ W obecnym powstaniu, mówi dalej, ci duszpasterze byli także dowódcami oddziałów, jak i księza katolicy! „Artykuł ten, pełen kłamstwa, nieznaności rzeczy i bezcelnych pretensyj, ma na celu przysposobić nmysły do zamachu, jaki zamierzają wykonać na katolicki kościół w Polsce.

Dnia 22. b. m. odeszły świeży transport skazanych i zesłańców w Moskwę i na Sybir. Korespondent *Gazety Wrocł.* pisze że w transporcie tym było 400 deportowanych, między nimi wiele kobiet w kajdanach i maleców. Ale warszawski korespondent *Gazety Krzyżowej*, który pisuje z biura obropolicmajstra Frederyksa, upewnia że było w tym transporcie przeszło 1.000. Ten sam urzędowy korespondent moskiewsko-pruski powiada że od kilku dni (list pisany d. 22. b. m.) obiegają pogłoska o skazaniu 21 osób na śmierć, wyroki miały być wkrótce w Warszawie wykonane. Sądzi on jednak, ale nie wie z pewnością, że skazanych na śmierć ułaskawiono na dłuższy czas na Sybir, i że z tą wysyłką już odeszli. Dodaje nadto tensam korespondent, że jak mówiono w Warszawie, transport z d. 22. b. m. liczył do 1.800 osób.

Siedlecka dyrekcja Towarzystwa kredytowego wystawiła d. 13. b. m. 11 majątków ziemskich za raty zaległe na licytację.

Car, jak donosi *Inwalid*, rozkazał zrobić dwa obrazy na pamiątkę dwóch polskich deputacji, za-

branych do Petersburga. Fotograf Denier portretował polskich włościan a malarz Charlesmagne zrobił z tych grup dwa obrazy. Pierwszy obraz w 14 medalionach przedstawia kościoły Petersburga, przyjęcie deputacji przez cara. Obiad deputatów nad grobem księżny Łowickiej (panny Grudzińskiej, żony dawnego księcia Konstantego) i t. p. rzeczy, a nad obrazem wyobrażony jest orzeł dwugłowy moskiewski, podający orłowi białemu papier z napisem „Wysoczajszij manifest 19. Fehwrala (2 Marta) 1864 r.“ W ten sposób uwieczniona została historia deputacji.

Wilno. Rozporządzenie Murawiewa, dające bankierskiemu domowi Lampe i Sp. zlecenie utworzenia kantoru wywiadowczego w Wilnie i Mohylewie dla pragnących nabywać majątki na Litwie Moskali, jest tak samo jak podane przez nas niedawno rozporządzenie o ułatwieniach finansowych i przywilejach dla tych nabywców, integralną częścią aktu głównego, wysłanego z Petersburga, z komitetu zachodniego i rady ministrów, a mocą którego jedynie Moskałom i mieszkańcom Nadbałtyckich prowincji nadano prawo zakupowania majątków na Litwie i Rusi. W pomoc temu ukazowi idą gesty wyroki to sądów, to władz wojennych, wystawiające majątki Polaków na licytację. Każdy taki majątek nie wróci tedy już więcej do rąk polskich, chyba może jakiego renegata, któryby przyjął wiarę prawosławną, bo wyraźnie w o-wym wykazie powiedziano, że nabywca nie tylko musi być Moskałem albo mieszkańcem prowincji Nadbałtyckich, ale oraz nie może być katolikiem. Zarazem, jak wiemy, nieważnił rządzący senat petersburski wszystkie akta, wydane w ostatnich latach, mocą których właściciele majątki swoje za długi albo innym sposobem przemieili na drugich.

Wspomniane na czele rozporządzenie opiewa według *Wiestn. Wil.* z d. 6. (18.) bm. jak następuje:

„P. główny naczelnik kraju (Murawiew) raczył poruczyć bankierskiemu domowi Lampe i Spół. założenie prywatnych kantorów w miastach Wilnie i Mohylewie, potwierdziwszy dla regulaminu ich następujące pravidła:

1. Dom bankierski Lampe i Sp. otwiera prywatne kantory, a razie jeden w Wilnie a drugi w Mohylewie nad Dnieprem, dla pomagania w zbieraniu potrzebnych wiadomości osobom, chcącym albo sprzedać albo kupić realności i nieruchomości w guberniach północno-zachodniego kraju (Litwy i Białorusi.)

2. Kantory te urządzają się przy miejscowych władzach gubernskich, pod kontrolą naczelników gubernii albo wice-gubernatorów.

3. Naczelni urzędnicy w guberniach północno-zachodniego kraju, niezależnie od posyłania do ministerstwa dóbr rządowych i głównego naczelnika kraju raportów o idących na sprzedaż realnościach i majątkach ziemskich, udzielają im także wspomnianym kantorom.

4. Redakcje wszystkich *Gazet Gubernskich* północno-zachodniego kraju a oraz *Wiestnik Wileński* i *Listok Policajski* drukują ogłoszenia o naznaczonych na sprzedaż realnościach i majątkach w guberniach północno-zachodnich.

5. W kantorach tych znachodzić się będą dla interesentów najdokładniejsze wiadomości o wszystkich idących na sprzedaż realnościach i majątkach w kraju północno-zachodnim; kantory te będą służyć za sumiennych pośredników między sprzedającymi i kupującymi; przyjmują na siebie wszelkie obowiązki co do kupienia ich po ogólniejszej majętności i wygotowaniu aktów — według życzenia kupujących. Starania zaś o uzyskanie zasilku od ministerstwa dóbr rządowych, kantory nie przyjmują na siebie, starać się bowiem o to winni sami proszący.

6. Każdy, chcący sprzedać swoją majętność, może zapisać się w kantorze, płacąc przy tem zgłoszeniu się raz na zawsze po 1 rublu od majętności; kupujący zaś po półtora rubla. Za nabycie za pośrednictwem kantoru, płaci kupiec po jednym procentcie od majętności w cenie 30.000 rubli, a po pół procentu od majętności niżej 30.000 rs.

7. Kantory składają ustanowioną najw. ukazem z d. 23. grudnia 1863 r. kaucję.

8. Tak jak ministerstwo dóbr rządowych wydaje osobne poświadczenia osobom, którym kupowania majętności w kraju północno-zachodnim pozwala, z postanowionemi ułatwieniami i zapomożkami, tak też kantory obowiązane, dokładnie i bezwzględnie spełniać wydane w tej mierze rozkazy i rozporządzenia ministerstwa.

Skombinowawszy to rozporządzenie Murawiewa z podaniem przez nas niedawno, widzimy, że każdy Moskał prawosławny, pożyczwszy 302¹/₂ rubla, może nabyć na Litwie majętność w wartości 30.000 rubli, a oraz nabyć praw „grażdanina“ i palenia wódki. Zapewne i stemple może upuścić jeszcze ministerjum finansów za poświadczeniem ubóstwa nabywcy. A przecież, jak czytaliśmy, dzienniki moskiewskie nie tylko nie spodziewają się napływ Moskali do Litwy na ten lep, ale nawet odmawiają. Zapewne postarają się wprzód powietrze tych stron polskich zmoskwiczyć, jak ziemię i dzieje ich na moskiewskie przechrzcić.

Dobra na Litwie i Rusi mają być sprzedawane po cenie jaką da jednoroczny dochód z majątku, pomnożony przez 10. A że teraz majątki zupełnie doclodu nie przynoszą, więc zapewne darmo rozdawać będą własność obcą.

Poznań. Dzienniki berlińskie donoszą o zdarzeniu, które wskazuje, w jakiej myśli postępuje kamergerycht berliński z polskimi więźniami stanu. Uprasali oni pana Junga, asesora i deputowanego sejmowego, na obronę, na co chętnym przyliciem odpowiedział; ale że jako urzędnik potrzebował na to pozwolenia przełożonych, wezwwał proszących go, aby podali o to do kamergerychtu, — kamergerycht odrzucił to podanie. A przecież w krajach cywilizowanych, a nawet

między dzikimi, rząd sam nalega, aby oskarżeni najzdolniejszych i najzaufanszych szukali sobie obrońców, a nawet sam ich nadaje. Między obrońcami są pp. Gneist, profesor praw, i Elven, mecenas w Kolonii.

Dnia 22. b. m. odbył się pogrzeb śp. Rogera hr. Raczynskiego w Rogalinie. Złożono ciało jego w katakumbach tautejszego kościoła, w grobach rodzinnych. Zjechał się wielki poczet duchowieństwa, obywateli z Poznania i z prowincji, tudzież tłumy ludu zebrały się z obr. zmarłego. Mowę pogrzebową miał słynny kaznodzieja i poseł, ksiądz Prusinowski, proboszcz z Grodziska.

Kronika.

Kraków 23. czerwca. *Czas* pisze: Dnia w wilię św. Jana ubohodnym bywa obrząd starożytny puszczania wianków. W ostatnich szczególnie latach wszystko co żyje wychodziło wieczorem na Podzamcze, Groble i Zwierzyńce, przyglądając się puszczaniu wianków przy świetle latarni i ogni sztucznych, muzyce i śpiewach. Dzisiaj szczyt był zastęp ciekawych nad Wisłą, szczyplejsza jeszcze liczba wianków, jakby tylko na to, by nie wychodziły stare zwyczaje z użycia.

Internowany. Wspomnieliśmy w jednym z ostatnich numerów pisma naszego o pogrzebie powstańca polskiego, internowanego w Konigraet. Odtąd teraz donoszą dziennikom wiedeńskim, że nazwisko Mačkiewicz jest pseudonimem, który sobie zmarły przybrał, dowodząc jeszcze przeciw Moskwie. Prawdziwe zaś jego nazwisko było Karol Marjan Gnoiński; był on bracińskim z zakonu Paulinów w klasztorze Częstochowskim.

Dzielo pod tytułem: **Kilka kart z brwawego rozczulka**, wydane w Lipsku 1864 u F. A. Brockhousa, zakazane zostało w Galicji i Krakowie z polecenia J. Eks. c. k. zastępcy generała komenderującego, barona Bambergera, pełniącego oraz, jak wiadomo, funkcję zastępcy c. k. namiestnika w Galicji.

Proces o zbrodnię stann. Śledztwo przeciw młodemu Karolowi Emanuelowi Kober, synowi księgarza pruskiego, oskarżonemu — jak wiadomo — o zbrodnię stanu, ukończono, jak pisze *Vkfa.* z dnia 25. bm., w tych dniach w c. k. sądzie karnym wiedeńskim. Tak z zeznań samego oskarżonego, jako też z papierów, znalezionych przy nim podczas rewizji, okazało się, iż Kober należał do spisku 30 osób sławiańskiej narodowości, który ni mniej ni więcej miał na celu jak wykonanie strasznego zamachu. Oskarżony zeznał dalej, iż postanowił wykonać zamach jedynie z nienawiści przeciw narodowości niemieckiej. Ostateczna rozprawa ma się odbyć za dni czternaście. Obroną oskarżonego jest jakiś bardzo zdolny adwokat praski.

Moskiewski pociąg dworski. Może nie będzie dla czytelników bez interesu wiedzieć w jaki sposób odbywał obecnie podróz car moskiewski z Petersburga do Poczdamu. Podczas gdy przed laty pięćdziesięciu stryj dzisiejszego cara moskiewskiego podróz z Moskwy do Petersburga odbywał zwykle powozem, grzęząc nieraz po pas w zaspach śnieżnych, to synowiec jego, Aleksander II, jeździ sobie w salonie wygodnym, ogrzany, poruszany parą, po stepach Moskwy, jakby siedział w swoim pałacu. Pociąg dworski składa się z 12 wagonów, połączonych z sobą w ten sposób, że można przechodzić z jednego do drugiego, nie będąc z zewnątrz widzianym. Dla carowej są przeznaczone trzy wagony, w których urządzono pokój sypialny, bawialny i do recepcji. Car używa jednego wagonu, wybitego zieloną skórą, wyglądającego bardzo pojedynczo. W piątym wagonie jest sala balowa, w szóstym bilard, siódmy zajmuje kuchnia carska, a pięć przeznaczone są dla świty jego. Cały pociąg oświetlony jest gazem.

Pojedynek między studentem w Heidelbergu a jakąś nieznaną osobą, jak mówią Polakami, odbył się zwykłym a nie jak to doniesiliśmy już według dzienników wiedeńskich, sposobem amerykańskim. Obaj przeciwnicy strzelali do siebie z pistoletów. Student L., Prusak, raniony jest niebezpiecznie; profesor Chelius, który wyjął kulę ugrzęzłą, robi nadzieję iż ocali rannego.

Wiek pisze, że w Krakowie zakończyło się dnia 20. czerwca w tamtejszej miejskiej strzelnicy doroczne królewskie strzelanie do kurka. Na rok cały został królem kurkowym pan Stokmar, tamtejszy obywatel i właściciel apteki, którego strzał strącił ostatnią drzazgę drowianego kurka.

TEATR POLSKI. Dzisiaj na dochód p. Antoniego Raszowskiego **Honor ojca**, komedia w 2 aktach z francuzkiego (po raz pierwszy), i **Zachód słońca**, komedia w 1 akcie z francuzkiego.

TEATR RUSKI. Jutro we wtorek: **Werchowyń**, dramat w 3 aktach z polskiego (Karpacy Górale Korzeniowski) z muzyką J. N. Nowakowskiego i Kwiatkowskiego.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń, 25. czerwca. Rezultatem zjazdu karlsbadzkiego jest zupełne entente cordiale (serdeczne porozumienie) Austrii z Prusami. Dekorowanie Bismarka (wielkim krzyżem orderu św. Szczepana) jest wielkiego znaczenia. Rzesa niemiecka postawi się w gotowości wojennej. Prezydium bundestagu otrzymało instrukcję, aby przyspieszyć rozstrzygnięcie następstwa tronu w księstwach Holstyny i Sleszwiku. (*Schles. Ztg.*)

Berlin 25. czerwca. Książę Albrecht pruski wyjechał do głównej kwatery. *Kreuzztg.* twierdzi, że miasta hanzeatyckie postanowiły oddać Prusom do dyspozycji swoje zakupione po cichu statki wojenne. — *Nordd. Allg. Ztg.* umieszcza bez uwag depeszę wiedeńską w *Spener Ztg.*, która opiewa: „Wiedeń 24. czerwca. Nadeszła tu wiadomość, że w Karlsbadzie przyszło do zupełnego porozumienia między mocarstwami sprzymierzonymi, i że Prusy za zgodą Austrii wniosą na bundestagu, aby tenże wypowiedział wojnę Danii.“ (*Schles. Zeitung.*)

Turyń, 23. czerwca. *Stampa* (dziennik urzędowy gabinetu włoskiego) utrzymuje, że margrabia Pepoli (który niedawno wyjechał do Paryża) nie ma żadnej misji politycznej do ces. Napoleona.

Wczorajszy nasz telegram o zerwaniu konferencji londyńskiej i rozpoczęciu dzisiaj wojennych kroków, przeliczył wszystkie inne wiadomości z Berlina, Wiednia, Paryża i Londynu, które dzisiaj przyniosły dzienniki. Wiadomości te bowiem zawierają dopiero domysły, pogłoski, co się stanie lub stało na sobotniej konferencji. Dziwna rzecz, że dzienniki wiedeńskie wczoraj nie mają jeszcze wiadomości o zerwaniu konferencji. Wydaje się to nam manewrem giełdowym, chcącym jeszcze wyzyskać ostatnią chwilę do pozbycia się spadających papierów. Wczoraj nawet o dwunastej telegrafowano z Wiednia do Lwowa, że giełda jest bardzo dobrze usposobiona!

I dzisiaj jeszcze dzienniki pruskie i wiedeńskie podnoszą konieczność dla bundestagu wydania wojny Danii. Telegram donosi, że Prusy mają ten wniosek uczynić w plenum bundestagu. Nie tak prędko jednak zdecydować się bundestag. W Rzeszy zaczyna się tworzyć przeciw wojnie opozycja, widocznie wywoływana przez panujących w państwach mniejszych. Stronicy narodowego stowarzyszenia żądają jawienia raz celu, jaki wytknęły Austria i Prusy wojnie. Izba darmsztadzka cofnęła dawniejszy swój adres, żądający całego Sleszwiku, i uchwiliła drugi adres, żądający jedynie, aby niemiecka część Sleszwiku nie była pokrzywdzoną w prawach narodowych. Być jednak może, że wpływ cara na niektórych panujących mniejszych państw niemieckich, przemoże tę opozycję i większość bundestagu oświadczy się za wojną, ogłoszonymi naprzód wcielenie Sleszwiku do Rzeszy i uznawszy Augustenburga panującym w nowo utworzonym państwie.

Nordd. Allg. Ztg. z dnia 26. czerwca, organ pana Bismarka, zwraca uwagę, że rozejm upływa nie z d. 26. czerwca, lecz z d. 25. czerwca, i że kroki wojenne rozpoczną się więc nie d. 27., lecz już dniem wprzód. Dzienniki duńskie i niemieckie twierdziły dotąd zgodnie, że rozejm upływa z d. 26. czerwca, a organ pana Bismarka nie demantował przedtem ich. Może dnia 26. czerwca przedsięwzięto na nieprzygotowanych Duńczyków napad, i zład to nowe wyjaśnienie bismarkowskie, mające naprzód czyn ten usprawiedliwić.

Książę Kuza przejeżdżając przez Czernawodę, gdzie mu się przedstawił naczelnik czerkieskich wychodźców, generał Nusret basza i uskarzał się, na niedostatek drzewa, darował Czerkiesom lasy, znajdujące się naprzeciw Czernawody na wyspie, należącej do Wołoszczyzny.

Po dość długiej przerwie zawiera czwartkowy *Wiestnik Wileński* znouwo wyrok śmierci, na trzy osoby razem. Za udział w powstaniu i powieszenie 11 raskolników, osiedlonych w okolicy Ibian na Żmudzi (zład już jak wiadomo, po spaleniu wszystkiego mienia, całą ludność katolicką wyprowadzono w głąb Moskwy), skazano na powieszenie i powieszono d. 17. bm. w byłej okolicy Ibian trzech szlachty: Marcelego Wilkiewicza, Danuzego Szawlewicza i Zygmunta Proniewicza.

Telegramy Gazety Narodowej.

Londyn d. 27. czerwca. Dzisiejsza *Times* donosi, że ministrowie angielscy mają dzisiaj w parlamencie zalecać tak długo politykę pokojową, dopokąd wojna ograniczy się na posiadłości kontynentalne Danii.

Morningpost wzywa do wojny. *Herald* donosi iż jutro odbędzie się mityng opozycyjny, którego uchwał trzymać się będzie opozycja. Flota na razie pozostaje w Portsmouth.

Od wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów *Gazety Narodowej* upraszamy o rychle odnowienie prenumeraty, aby regularną przesyłką wcześniej urządzić można.

Prenumerata *Gazety Narodowej* z przesyłką pocztową na półrocze od 1. lipca do końca grudnia . . . 9 złr. 60 c.
Na ćwierćrocze od 1. lipca do końca września . . . 4 złr. 80 c.

Wraz z prenumeratą na *Gazetę Narodową* przeselać można i prenumeratę na *Dziennik Literacki*, wychodzący pod redakcją Jana Dobrzańskiego, dwa arkusze co tydzień.

Prenumerata wynosi z przesyłką pocztową na pół roku od 1. lipca do końca grudnia . . . 5 złr. 30 c.
Na ćwierćrocze od 1. lipca do końca września . . . 2 złr. 70 c.

Kompletne egzemplarze Dziennika Literackiego od 1. stycznia 1864 można dostać dotąd.

Oprócz tego nabyć można wysłą świeżo powieść A. Gorowskiego: **Raskolnik** za cenę 1 złr. w. a. wraz z przesyłką pocztową.